Rok X
Nr. 31

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, poniedziałek 28 stycznia 1935 r.

NASZE ABC

Olbrzymi eksperyment

4 miljardy 880 miljonów dolarów! 26 miljardów złotych, czyli dwunastokrotna suma całego budżetu państwa polskiego.

Tej olbrzymiej sumy zażądał prez. Roosevelt od kongresu na zrealizowanie opracowanego przez siebie planu robót publicznych. I otrzyma je! Izba poselska kongresu uchwaliła w czwartek wieczorem przyznanie tego największego chyba w dziejach świata kredytu państwowego, a jest rzeczą pewną, że i senat nie będzie robił trudności.

Wynika to już choćby ze stosunku głosów w izbie poselskiej, której uchwała zapadła większością 328 przeciw 78 głosom. Okazało się raz jeszcze, że wpływy zorganizowanych „sfer gospodarczych" Ameryki są za słabe dla skutecznego przeciwstawienia się „czerwonemu" Prezydentowi.

Z końcem ub. roku odbyła się w White Sulphur Spring wielka konferencja najwybitniejszych finansistów i przemysłowców U. S. A., której celem miało być ustalenie kompromisu między Rooseveltem a światem businesu amerykańskiego. Konferencja zakończyła się sformułowaniem szeregu postulatów spośród których jednym z głównych był postulat zaprzestania przez rząd wszelkich robót publicznych i przeznaczenia wielkich kredytów na ożywienie przedsiębiorczości prywatnej.

W odpowiedzi Roosevelt zażądał od kongresu blisko 5 miljardowego kredytu na roboty publiczne i 4/5 izby poselskiej opowiedziało się za polityką Prezydenta.

Za pomocą tych kredytów zamierza Roosevelt zatrudnić w najbliższym czasie 3 i pół miljona a więc 1/3 ogólnej ilości bezrobotnych w U. S. A. Bezrobotni zatrudnieni przy robotach publicznych mają otrzymywać przeciętną płacę 50 dol. miesięcznie.

Po raz drugi już (pierwszy kredyt na roboty publiczne uzyskany przez Roosevelta przed 2 laty wynosił 3 miljardy 300 milj. dol.) zakłada Roosevelt olbrzymią „pompę" robót publicznych, która ma podnieść siłę nabywczą mas i w ten sposób przyczynić się walnie do ożywienia życia gospodarczego.

Pesymiści z White Sulphur Spring dowodzą, że nowy eksperyment Roosevelta, podjęty bez skoordynowania planu z przemysłem i bankowością doprowadzi do ostatecznej klęski. Sam Roosevelt jest w dalszym ciągu dobrej myśli.

S. S.

Choć gorączka spadła
Junosza Stępowski czuje się gorzej
Dokucza mu silny ból ręki

Stan samopoczucia chorego pogorszył się wczoraj znacznie spowodu silnego bólu ręki po opatrunku. Temperatura jest prawie normalna i wynosi 36.8. Chora ręka, t. j. lewa, wygląda okropnie. Ze strony wewnętrznej jest pokrajana w 8 miejscach i zawiera dreny, przez które wyciekają zarazki w postaci ropy. Z drugiej strony, t. j. zewnętrznej, ręka jest napuchnięta i zsiniała.

Lekarze zalecają choremu bezwzględny spokój i wczoraj dokonali jeszcze większego unieruchomienia ręki. Chodzi bowiem o to, by zarazki nie dostały się do organizmu, co mogłoby spowodować ewentualne zakażenie całego ustroju. Jak się dowiadujemy ze sfer lekarskich, zakażenie spowodowała najzłośliwsza odmiana zarazka paciorkowca, t. zw. streptokoków.

Kuracja chorego odbywa się w tej chwili w ten sposób że lekarze wymagają zapewnienia choremu bezwzględnego spokoju, całkowitego unieruchomienia ręki oraz stosują wszelkiego rodzaju zastrzyki dożylne.

Przy łożu chorego czuwają stale jego małżonka, p. Jadwiga, oraz siostra Czerwonego Krzyża, p. Krystyna Nazarewska.

Na ręce chorego nadchodzą w dalszym ciągu liczne depesze i listy nietylko z całego kraju, lecz również z zagranicy. Wczoraj wpłynęła depesza znanego reżysera p. Reinhardta. Interesują się stanem jego zdrowia p. min. W. R. i O. P. Jędrzejewicz, który odwiedził go w lecznicy, oraz niemal wszystkie ambasady, akredytowane w Warszawie.

Chory jest głęboko wzruszony tysiącami listów od wielu z tych, nieznanych mu nawet osobiście, zwolenników.

Stan zdrowia chorego jest nadal poważny, choć od kilku dni nastąpiła poprawa. Musimy uspokoić wszystkich zainteresowanych oraz współczujących zdrowiu chorego, że Kazimierz Junosza-Stępowski po kilku tygodniach dotychczasowej troskliwej kuracji i opieki powróci całkowicie do zdrowia. Wszelkie obawy są dzisiaj bezpodstawne. W czasie choroby znakomitego artysty był moment, że mogło być zapóźno, t. j. przed operacją, którą, jak wiadomo, dokonano natychmiast na wniosek d-ra Srokowskiego. Zabieg ten uratował sytuację.

Po śniadaniu u min. Becka
Min. Goering odjechał do Białowieży



Premjer pruski min. Goering

Dziś rano przybył do Warszawy premjer pruski p. Herman Goering w towarzystwie szefa leśnictwa państwowego p. von Keudella, szefa łowiectwa p. Hausendorffa oraz adjutantów ppłk. Bodenschatza i kpt. Menthe.

Na dworcu powitali p. premjera Goeringa wiceprezes Związku Łowieckiego gen. Fabrycy, dyrektor gabinetu ministra Spraw Zagranicznych p. Dębicki, oraz radca Aleksander Łubieński z protokułu dyplomatycznego.

Po zwiedzeniu miasta premjer Goering podejmowany był przez p. ministra Spraw Zagranicznych i jego małżonkę śniadaniem, w którem wzięły udział osoby, towarzyszące premjerowi pruskiemu oraz podsekretarz stanu p. Szembek z małżonką, ambasador Lipski, ambasador von Moltke z małżonką, gen. Fabrycy, gen. Rayski, attache wojskowy gen. von Schindler z małżonką, wojewoda Jaroszewicz, wicedyrektor J. Potocki, radca Aleksander Łubieński z małżonką oraz sekretarz osobisty ministra Spraw Zagranicznych p. Friedrich.

Po śniadaniu premjer Goering z towarzyszącemi mu osobami odjechać do Białowieży, gdzie weźmie udział w polowaniu, urządzonem przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nowy kartel

W Katowicach powstała nowa organizacja p. n. „Biuro sprzedaży zjednoczonych fabryk lin i drutu stalowego". W skład nowego syndykatu weszły firmy: „Deichsel i Meyerhold" z Sosnowca, „Klauke" z Włocławka, „Metalurgja" z Radomska, „Bracia Szajn" z Będzina, „Belgijska Sp. Akc." z Warszawy i „Inż. Lehment" z Mysłowic.

Nowy syndykat obemuje 95 proc. produkcji lin i 100 proc. produkcji drutu stalowego.

Awanse w armji

Na mocy dekretu p. Prezydenta, podpisanego 26.I. w Białowieży zostali mianowani — generałem brygady: płk. dypl. Wacław Stachiewicz. Pułkownikami — podpułkownicy: w korpusie oficerów piechoty Sas - Hoszowski Józef dypl. lok. 1, Łańcucki Seweryn Tomasz Marjan dypl. lok. 2, Lubicz - Niezabitowski Tadeusz Ludwik dypl. lok. 3, Wenda Zdzisław Zygmunt dypl. lok. 4. W korpusie oficerów kawalerji: Morawski Witold Józef dypl. lok. 1, Tarnasiewicz - Heldut Edmunt Wacław lok. 2, Mitkiewicz - Żółłtek Leon dypl. loki 3. W korpusie oficerów artylerji: Dunin - Wąsowicz Jan II. lok. 1, Glabisz Kazimierz dypl. lok. 2.

Tajemnicza tragedja małżeńska
Pod wrażeniem samobójstwa żony
b. rotmistrz strzelił sobie w skroń

Wstrząsająca tragedja małżeńska rozegrała się w mieszkaniu przy ul. Bielańskiej nr. 2 m. 9 w Warszawie, zajmowanem przez małż. b. rotmistrza 39-letniego Stefana Kasimira z żoną jego, 35-letnią Zofją.

W sobotę wieczorem wynikła między małżonkami sprzeczka, w czasie której silnie zdenerwowana Kasimirowa, korzystając z chwilowej nieuwagi męża, porwała rewolwer i strzeliła do siebie, mierząc w serce. Strzał był śmiertelny i Kasimirowa poniosła śmierć na miejscu.

Rozpacz męża była straszna. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza Kasimir dostał silnego wstrząsu nerwowego, następnie uspokoił się nieco, lecz był prawie nieprzytomny. Przez całą noc nieszczęśliwy pozostawał przy zwłokach tragicznie zmarłej żony. Wieść o wypadku szybko rozniosła się wśród znajomych Kasimira, którzy zjawili się w mieszkaniu i w słusznej obawie o losy Kasimira, pochowali wszelką broń, by nie dopuścić do zamachu samobójczego.

Po całonocnem pozostawaniu przy zwłokach żony, wczoraj około godz. 7 rano Kasimir, w czasie chwilowej nieuwagi przyjaciół, zdołał znaleźć jakiś rewolwer i strzelił sobie w skroń. Wezwano pogotowie prywatne 5.55-55 którego lekarz stwierdził już zgon nieszczęśliwego.

Zwłoki tragicznie zmarłych małżonków przewieziono do prosektorjum. Pogrzebem zajmie się najbliższa rodzina tragicznie zmarłych.

Zamach na sen. Longa
Krwawa rebelja w st. Lousiana

NOWY ORLEAN, 27.1. (PAT). Wskutek wykrycia spisku na życie senatora Longa, rzeczywistego dyktatora stanu Lousiana, został ogłoszony w Baton Rouge, stolicy stanu, stan wojenny.

Czterech oficerów policji, podejrzanych o udział w spisku, zostało aresztowanych. Cztery kompanje gwardji narodowej i wojsk federalnych pod dowództwem senatora Longa, rozproszyło 500 uzbrojonych ludzi, przeciwników Longa, którzy w dniu wczorajszym zajęli pałac sprawiedliwości. Prawie wszyscy rebeljanci zostali aresztowani. Jeden z nich jest ranny.

Przegraliśmy z Niemcami w Davos
1 : 5

Wczoraj w Davos nasza drużyna hokejowa rozegrała ostatni swój mecz w turnieju pocieszenia z Niemcami. Niestety, mecz zakończył się naszą porażką i to w wysokim stosunku 1:5. W pierwszej tercji Niemcy zdobyli dwie bramki, w drugiej dalsze dwie. W tercji tej padła dla Polski pierwsza i ostatnia bramki. W ostatniej tercji Niemcy, zdobywając jeszcze jedną bramkę, powiększyli wynik meczu 5:1 na swoją korzyść.

W ten sposób Niemcy zajęły w turnieju pocieszenia pierwsze miejsce, Polska zaś drugie. Wczorajszy wynik z Niemcami jest dla nas niespodzianką i to przykrą, gdyż po pierwszym meczu z Niemcami, który wygraliśmy 3:1, mieliśmy wszelkie dane przypuszczać, że drugi skolei mecz będzie rozegrany także na naszą korzyść.

Sonja Henje
mistrzynią Europy

Na mistrzostwach Europy w Saint Moritz w jeździe figurowej pań zwyciężyła bezkonkurencyjna mistrzyni świata, Sonja Henje (Norwegja), zdobywając mistrzostwo Europy. Następne miejsca zajęły: Landbeck (Austrja) i Collegde (Anglja).

Pożar w cukrowni w Marjampolu
jedynej na Litwie

WILNO, 27.1. Donoszą z Kowna, że w sobotę rano wybuchł pożar w jedynej na Litwie cukrowni, zbudowanej przed trzema laty w Marjampolu. Pożar zniszczył połowę zamagazynowanego cukru, t. j. 38.000 centnarów, wyrządzając szkody na 4 miljony litów.

Cukrownia w Marjampolu jest własnością spółki akcyjnej, opartej na kapitale państwowym.

Pożar teatru
w Brukseli

BRUKSELA, 27.1. (PAT). — Dzisiaj rano spłonął tu doszczętnie teatr liryczny. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej ogień nie przerzucił się na sąsiednie budynki. Przyczyną pożaru, jak przypuszczają, było krótkie spięcie. Ofiar w ludziach niema.

Po raz pierwszy od trzech lat
Zakłady Kruppa dały dochód

BERLIN, 27.1. Po raz pierwszy od trzech lat bilans zakładów Kruppa za rok 1933/34 wykazał czynne saldo w wysokości 6.631.601 marek. Dochód ten zakłady Kruppa zawdzięczają swej wzmożonej czynności.

„Dziennik Kowieński"
przestał wychodzić

WILNO, 27.1. — Według doniesień z Kowna, w ostatnich dniach weszło w życie rozporządzenie o obowiązkowem używaniu nazw geograficznych tylko w brzmieniu litewskiem.

W następstwie tego rozporządzenia przestał wychodzić jedyny na Litwie polski dziennik „Dzień Kowieński", gdyż władze uznały, iż słowo „kowieński" nie odpowiada nazwie obecnej stolicy litewskiej Kaunas.

Stalin na warcie
przy zwłokach Kujbyszewa

MOSKWA, 27.1. (PAT). — Ostatnią wartę przy zwłokach Kujbyszewa pełnili: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin oraz inni członkowie biura politycznego, komitetu centralnego partji ZSRR, rządu, wyżsi przedstawiciele armji i floty oraz wybitni przedstawiciele świata naukowego i artystycznego.

W obecności członków rządu, komitetu centralnego partji i rodziny zmarłego dokonano kremacji ciała.

Trzęsienie ziemi
na Kaukazie

TYFLIS, 27.1. (PAT). Stacje sejsmograficzne Zakaukaskiej Akademji Nauk zarejestrowały w dniu 25 b. m. 6 wstrząsów podziemnych, których ognisko znajduje się w odległości 110 klm. od Tyflisu.

Następnego dnia zanotowano 7 nowych wstrząsów, pochodzących z tego samego ogniska.

Wstrząsy te były dość słabe, tak, że ludność prawie ich nie odczuła.

Otrzymano tu wiadomość o wstrząsach podziemnych w Gruzji. Ognisko tych wstrząsów znajduje się prawdopodobnie w górach pomiędzy Leninakanem a Ahalkalaki.

Wyższa szkoła jazdy na lodzie



Wspaniałe popisy łyżwiarskie w Davos. Na zdjęciu — Karol Schäffer (Austrja) i Sonja Henie (Norwegja) — w popisowych numerach łyżwiarskich.

Katastrofalny stan dróg w Polsce

i środki naprawy

Znamienny głos komisji Izby Przemysłowo-Handlowej

Zagadnienie dróg publicznych w Polsce łączy się ściśle ze sprawą motoryzacji kraju. Te dwa zagadnienia stawiane są zawsze obok siebie i rozwiązanie jednego i drugiego idzie prawie zawsze po linji równoległej. Wiemy, jak smutne doświadczenia mieliśmy w Polsce z opłatami na rzecz Funduszu Drogowego, które wkońcu doprowadziły do tego, że drogi u nas są jedne z najgorszych w Europie, a pod względem ilości posiadanych samochodów Polska znajduje się na szarym końcu.

Rozwiązanie tego zagadnienia jest rzeczą niełatwą i mieliśmy liczne, a smutne, przykłady, że zbyt pochopne traktowanie sprawy może doprowadzić do katastrofy, jakiej jesteśmy świadkami w Polsce. Ostatnio zabrała w tej sprawie głos Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie, która opracowała wytyczne w dziedzinie dróg publicznych oraz motoryzacji kraju. Komitetowi badającemu to zagadnienie przewodniczył b. minister Komunikacji, inż. Kühn.

KTO PONOSI ŚWIADCZENIA?

Obecny stan dróg w Polsce jest alarmujący, stąd też wypływa troska o możliwie szybkie wydanie zarządzeń, zmierzających do zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. Komitet proponuje, ażeby, wzorem zagranicy, pociągnąć do świadczeń na rzecz dróg wszystkich użytkowników, a więc: koleje i kolejki, pojazdy mechaniczne i konne — z uwzględnieniem stopnia wykorzystania przez nie dróg kołowych. Wysokość świadczeń powinna odpowiadać zdolności płatniczej użytkowników tak, aby nie tamowała motoryzacji kraju. Wyjątek mógłby być uczyniony jedynie dla koni, zatrudnionych wyłącznie w rolnictwie lub pod ziemią, jako niekorzystających z dróg wogóle, lub też w stopniu nieznacznym.

W tym celu projektuje się, aby wysiłek był skierowany na zwiększenie ilości wozów w ruchu, co pozwoliłoby oprzeć opłaty na rzecz Funduszu Drogowego na podstawach zmiennych.

Do chwili ukazania się w Polsce pierwszych samochodów ciężar budowy i utrzymania dróg spoczywał wyłącznie na państwie, w miarę wzrostu ilości pojazdów mechanicznych należałoby stopniowo obciążać użytkowników wozów na rzecz dróg. Gwałtowne przerzucanie ciężaru na nielicznych właścicieli pojazdów mechanicznych, musi doprowadzić do wstrzymania motoryzacji kraju i do katastrofy drogowej, jak to zresztą dzieje się w Polsce.

ŹRÓDŁA WPŁYWÓW I DOTACYJ

Z uwagi na zaniedbany stan dróg i trudności finansowe Skarbu, niezbędne jest uzyskanie na ten cel, poza normalnemi wpływami, dodatkowych źródeł dochodów. Należałoby tedy, zdaniem komisji, zwrócić się do Min. Opieki Społecznej z prośbą o zniesienie Funduszu Bezrobocia, jako funduszu konsumcyjnego, i o przeniesienie jego dochodów na rzecz Funduszu Pracy, jako produkcyjnego. Min. Spraw Wojskowych powinno oddać dla robót około dróg kołowych oddziały inżynieryjno - saperskie ze względu na ważność zagadnienia dróg dla celów bezpieczeństwa kraju. Również z pomocą powinno przyjść Min. Spraw Wewnętrznych oraz Min. Skarbu drogą wstawienia odpowiednich kwot na cele drogowe w budżetach samorządów terytorjalnych.

CONAJMNIEJ 100 MILJONÓW ROCZNIE

Komisja oblicza, że maximum wpływów, jakie można osiągnąć od użytkowników - samochodów, może wynieść 10 — 15 miljonów zł. rocznie, a środki potrzebne na ten cel wynoszą conajmniej 100 miljonów zł. rocznie. Dlatego też powinna być przywrócona dotacja na cele drogowe z budżetu państwa, bądź z innego źródła państwowego w wysokości conajmniej 50 — 60 miljonów zł. rocznie. Udział samorządu terytorjalnego powinien się wyrazić kwotą 25 — 40 miljonów zł. rocznie.

Wydaje się słuszne, że powinno się również wykorzystać w największym stopniu Fundusz Pracy, albowiem drogi są inwestycją celową i konieczną, a ponadto wymagają dużej ilości rąk roboczych.

Wobec niedostatecznych środków finansowych, doniosłą sprawą jest utrzymanie i meljoracja istniejących dróg, zapewnienie ich użytkowności, a w drugiej dopiero kolejności budowa nowych szlaków. Próby budowy nawierzchni nowego typu powinny być robione na małych odcinkach, co obniży koszty eksperymentów drogowych.

Wszystkie poczynania drogowe powinny być, zdaniem komisji, scentralizowane, jak również winny być ześrodkowane fundusze płynące na ten cel. Komisja proponuje, że najwłaściwiej byłoby, jeżeli opieka nad drogami oddana będzie w ręce Ministra Komunikacji.

DWA RODZAJE SZOS

Najbardziej może sensacyjnym z wniosków komisji jest ten, który mówi o celowości budowy osobnych szlaków dla trakcji konnej, a osobny dla pojazdów mechanicznych, zwłaszcza, że nasze drogi bite odpowiednie są tylko dla ruchu kołowego i przy rozwoju motoryzacji i szczupłych środkach, któremi rozporządza Fundusz Drogowy, w szybkim czasie drogi te uległyby zniszczeniu. Przerzucenie małego ruchu samochodowego na dobre drogi gruntowe jest możliwe, o ile nie będą one poprzecinane obręczami kół żelaznych. Wchodzi tutaj w grę, zdaniem komisji, jeszcze inny moment, a mianowicie wydatne obniżenie kosztów budowy dróg, przeznaczonych wyłącznie dla ruchu samochodowego. Drogi te wobec niskiego ciśnienia nie niszczą nawierzchni tak, jak pojazdy konne.

W numerze jutrzejszym zajmiemy się wnioskami komisji dotyczącemi zagadnienia motoryzacji kraju.

Wyścigi w Zakopanem

Wyniki niedzielnych biegów

GON. 1. Dyst. 1300 mtr. Nagroda Małopolskiego Towarzystwa 700 zł.: 1) Aak, Broszkiewiczowej, chł. Kłoszewski, 2) Orkan. Tot. 13 za 10 zł.

GON. 2. Dyst. 3200 mtr. Nagr. 300 zł.: 1) Centurja, chł. Kazula, 2) Lady Sol. Wycof.: Emocja, Naulaka i Baccarat. Tot. 15 zł.

GON. 3. Dyst. 2400 mtr. Nagr. Zarządu miasta Zakopane 800 zł.: 1) Fronton st. Ferdynandów, chł. Kazula, 2) Złota Pantera, 3) Skrobonogi. Tot. 34 zł.

GON. 4. Dyst. 2000 mtr. Nagr. Prezesa 900 zł.: 1) Liban, jeźdz. Kusznieruk, 2) Carmen III, 3) Kaliban, 4) Bantam, 5) Dres. Wycofany Intruz. Tot. 34, fr. 20 i 18 zł.

GON. 5. Dyst. 1800 mtr. Nagr. Kupców i Przemysłowców Zakopanego 400 zł.: 1) Intruz Wcisłowicza, jeźd. Roguski, 2) Manru, 3) Noemi, 4) Eneida, 5) Fra Diavolo, 6) Baszta. Wycof.: Tyber, Figaro, Fantom, Comtessin. Tot. 52, fr. 27 i 46 zł.

Lwów w obronie swej roli

i pozycji kulturalnej

Lwów, w styczniu 1935 r.

Na terenie kulturalnym Lwów broni jeszcze swej roli, jaką dotychczas spełniał. Jednak już w samych celach podejmowanej obrony przewiduje się jej okupienie poważnemi stratami. A więc:

Lwów posiada jedyne w Polsce — i jedno z największych w Europie — **muzeum przyrodnicze Dzieduszyckich.** W ostatnich kilku latach istniały duże trudności w utrzymaniu i konserwacji tego muzeum, gdyż ordynacja hr. Dzieduszyckich, w której zarządzie i pod której opieką znajdowało się muzeum, sama wobec kryzysu gospodarczego była w poważnych trudnościach finansowych.

Obecnie znaleziono wyjście. Ordynat Włodzimierz hr. Dzieduszycki postanowił skoncentrować swe starania około rozwoju muzeum przyrodniczego, którego poziom ma być jeszcze podniesiony. Zrzeknie się natomiast opieki i związanego z tem łożenia na **Bibljotekę Poturzycką,** złożoną z 50 tysięcy tomów, oraz zbioru rzadkich druków i rycin. Bibljoteka przejdzie w zarząd miasta.

Na tych dwóch pozycjach zatem Lwów nie traci. Nawet może zyskać. Miasto ma zakupić pałac hr. Dzieduszyckich i tam umieścić zbiory galerji miejskiej (malarstwo). Ale w zawiadywaniu ordynacji hr. Dzieduszyckich była jeszcze **galerja Miączyńskich - Dzieduszyckich,** obejmująca około 500 obrazów. Galerja ta ulega likwidacji. Część obrazów została sprzedana zagranicę (ordynat otrzymał na to pozwolenie władz), część zakupiły Zbiory Państwowe, przeznaczając jedną partję obrazów na Wawel, drugą do zbioru w Pałacu Sztuki we Lwowie. W rezultacie galerja Miączyńskich - Dzieduszyckich już nie istnieje.

Tu trzeba jeszcze zauważyć, że w kwestji muzeum przyrodniczego i Bibljoteki Poturzyckiej jesteśmy w obliczu planu, a nie organizacji. Realizacja bowiem zależna jest od dojścia do skutku sprzedaży miastu pałacu hr. Dzieduszyckich. Tranzakcja ta (pałac jest szacowany na półtora miljona zł.), pozwoliłaby dopiero ordynatowi na przeprowadzenie sanacji muzeum przyrodniczego, którego postawienie na stopie odpowiedniej świetności wymaga znaczniejszych środków finansowych.

Sprawą całości zbiorów Dzieduszyckich budzi wielkie zainteresowanie miejscowej opinji publicznej. Dowodem wysiłków zmierzających do zachowania stanowiska kulturalnego Lwowa jest powstanie **„Towarzystwa obrony kultury Lwowa“,** również takim dowodem jest zapowiedź ukazania się czasopisma naukowego p. t. „Ziemia Czerwieńska“, którego celem będzie obrazowanie roli historycznej Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej, zwłaszcza w dziedzinie kulturalno - cywilizacyjnej.

Wszystko to są starania bardzo szlachetne, ale o ile pozbawiona podstawy jest teorja Marxa, że kultura i życie duchowe narodów to tylko „nadbudowa“ — to równocześnie faktem niezaprzeczalnym jest, że życie duchowe i umysłowe musi mieć wogóle swoją „podbudowę“, a tymczasem życie Lwowa jest podcinane. Dzięki ogałacaniu miasta i szeregu instytucyj kurczy się polski stan posiadania, zmniejsza się liczba polskiej ludności. Możnaby wprawdzie powiedzieć: duch stwarza warunki. Oczywiście: umysł ludzki jest twórcą strony materjalnej życia. Takby jednak było, gdyby duch, inteligencja i wola Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej miały swobodę działania, ale ponieważ tej swobody nie mają, cóż tedy pozostaje?

Czy czekanie, aż szał centralizacyjny minie?

W. Ś.

Biurokracy pracuje w Ubezpieczalni

Dziwne „wezwania płatnicze“ . . .

Ubezpieczalnia Społeczna, zwana popularnie Udręczalnią, nie zdołała sobie zjednać dobrego imienia. Niezadowoleni są z niej wszyscy, począwszy od szarego człowieka, który z niej musi korzystać, aż do błyszczących eminencyj. Same gromy.

Ubezpieczalnia, jak słusznie mówią, — jest dziedzicznie obciążona wadami i grzechami nieboszczki Kasy Chorych. Spośród różnych wad organicznych zaciążył na niej szczególnie biurokratyzm. Papierki, okólniki, przepisy, normy, nakazy, zakazy...

Weźmy przykładowo. Ubezpieczalnia wysyła tak zwane **wezwanie płatnicze.** Kierowane są one do pracodawców. Są to druczki, zawierające wykaz numerów kont: pracodawcy i pracobiorców, sumy od których ściągane są świadczenia, wreszcie ilość dni przepracowanych i wykaz sum, które mają być wpłacone od każdego ubezpieczonego. Sumy za wszystkie rodzaje ubezpieczeń podane są razem dla każdego z członków. Jedynie należność z **tytułu ubezpieczenia wypadkowego** podana jest osobno, łącznie za wszystkich ubezpieczonych (na koncie danego pracodawcy). Jeżeli w naszym przykładzie ubezpieczenie obejmuje 11 osób o składkach od 126 zł. 76 gr. do 8 zł. 69 gr., to **w jaki sposób pracodawca ma zorjentować się ile płaci, za którego z ubezpieczonych i jakie ma stosować potrącenia?** Można na to odpowiedzieć, że istnieją tabele orjentacyjne i normy, określające wysokość składki. **Ale tabele ułożone są w sposób nieprzejrzysty, a rozłożenie zaliczonej na ubezp. wypadkowe sum sprawia poważne trudności.**

Najgorsze jest jednak to, że Ubezpieczalnia Społeczna wogóle lekceważy sobie sprawę wezwań. Tak np. **wezwania płatnicze dla pracodawców albo nie są wogóle przysyłane, albo też z opóźnieniem. Mimo kilkakrotnych interwencyj i zapytań** Ubezpieczalnia nie raczy zająć się tą sprawą.

Wróćmy do naszego przykładu: **na 6 przedsiębiorstw, w których zbadaliśmy tę sprawę, tylko 3 otrzymały wezwania płatnicze i to z opóźnieniem tego rodzaju, że wezwanie do zapłacenia należności za XII okres, było przysłane po 15 stycznia!**

Ubezpieczalnia wyjaśniła, że składki mają być płacone **niezależnie od przesłania wezwań płatniczych! Poco więc są wezwania? Dlaczego nie otrzymują ich wszyscy pracodawcy? Dlaczego istnieją takie opóźnienia?**

Składki na ubezpieczonych należy wpłacać w terminie 10 dni od końca miesiąca, za który przypadają. Dla pracodawcy wezwanie płatnicze jest nietylko przypomnieniem o terminie i wpłacie, ale i wskaźnikiem rozliczeń.

Czy nie należałoby uporządkować wreszcie tej sprawy, która źle świadczy o wewnętrznym porządku w Ubezpieczalni? Przecież pracodawcy powinni jako płatnicy korzystać z pewnych ułatwień, a nie utrudnień. Św. Biurokracy nie musi być chyba dyktatorem Ubezpieczalni.

Obiad ankietowy ugotowany

Czekamy teraz na odpowiedzi ankietowe

W dniu wczorajszym postawiliśmy pierwszy krok w kierunku realizacji naszego hasła „Do walki z chaosem cen“. Uczestniczki naszego konkursu ugotowały wczoraj nasz ankietowy obiad, obliczyły jego koszt całkowity, oraz koszt poszczególnych składników.

Z dzisiejszego numeru należy wyciąć kupon nr. 7 i dołączyć go do uzbieranych poprzednio kuponów „ABC - Nowin Codziennych“. Kto nie posiada któregokolwiek z kolejnych kuponów zamieszczonych w ciągu ub. tygodnia w naszem piśmie, może uzupełnić ten brak kuponem zastępczym nr. 1, zamieszczonym dziś oprócz kuponu nr. 7. W numerze wtorkowym damy jeszcze kupon zastępczy nr. nr. 2 i 3. Odpowiedź, wypisaną na wzorze odpowiedzi ankietowej, bądź na oddzielnym papierze, lecz według kolejności wymienionych we wzorze punktów, należy wraz z siedmiu kuponami włożyć do koperty i wysłać jaknajprędzej pod adresem naszej redakcji (Nowy Świat 22) z dopiskiem na kopercie: „Ankieta Gospodyń“.

Przypominamy, że na uczestniczki konkursu, które najlepiej i najdokładniej wypełnią warunki naszej ankiety — oczekuje 115 nagród z dziedziny gospodarstwa domowego.

A więc kto chce uzyskać piękną i pożyteczną nagrodę „ABC - Nowin Codziennych“ — niech nie zwleka z odpowiedzią! Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 4 lutego.

KUPON Nr. 7.

A N K I E T A

p. t.

„Do walki z chaosem cen“

KUPON Nr. 1.

Z A S T Ę P C Z Y

A N K I E T A

p. t.

„Do walki z chaosem cen“

Szerokie plany ukraińskie

w związku ze zwołaniem panukraińskiego kongresu

LWÓW, 27.1 (tel. wł.). Niedawno odbyła się konferencja 7-miu partyj ukraińskich, z czego: 4-ch partyj działających w Polsce, a 3-ch z Ukrainy naddnieprzańskiej. Na konferencji tej postanowiono zwołać „Wszechukraiński Kongres Narodowy“ i w tym celu powołano do życia „przygotowawczy komitet kongresowy“. Wyznaczenie miejsca Kongresu powierzono owemu komitetowi przygotowawczemu. Co do czasu, to Kongres ma się odbyć najdalej we wrześniu 1935 r. Obrady Kongresu mają potrwać pięć dni. Prasa ukraińska już rozpoczęła urabianie opinji na rzecz Kongresu. Jej zdaniem, Kongresem tym będzie się interesował cały „poważny świat polityczny“. Sądzi też ta prasa, że w przededniu Kongresu winno być zintensyfikowane życie we wszystkich organizacjach ukraińskich. Należy wogóle, jak pisze, „wyszykować“ „na całej linji — od Lwowa do Nowego Jorku, od Charbina do Kijowa, żeby cały nasz organizm narodowy naprężył się i zabił żywszem tętnem“.

Nasuwa się tu uwaga. Pięknie, ale jak to będzie z tem ożywieniem i żywszem tętnem akcji na linji od Charbina do Kijowa? (W. S.).

Przygotowanie kapłanów dla Rosji

powierzono seminarjum w Potulicach

POZNAŃ 27.1. — Stolica Apostolska powierzyła t. zw. seminarjum zagranicznemu w Potulicach misję przygotowania duszpasterzy w obrządku łacińskim dla Rosji. Zadanie to seminarjum potulickie przejęło po zlikwidowanym instytucie misyjnym w Lublinie.

T. z. seminarjum zagraniczne w Potulicach, w Poznańskiem, zostało założone przed kilku laty z inicjatywy ks. Prymasa Hlonda. Wychowuje ono księży przeznaczonych do pracy duszpasterskiej wśród Polonji zagranicznej. Seminarjum to prowadzone jest przez powstałe niedawno „Tow. Chrystusowe dla wychodźców“, które posiada charakter zakonny.

Ukraińcy pragną konfliktu

na Dalekim Wschodzie

LWÓW, 27.1 (tel. wł.). Od czasu zaognienia się stosunków japońsko-sowieckich tutejsze koła ukraińskie czujnie nastawiają ucha w kierunku Dalekiego Wschodu. Wedle relacyj prasy rusko-ukraińskiej we wschodniej Syberji mieszka bardzo dużo ludności pochodzenia małorosyjskiego. Zwłaszcza na wybrzeżu oceanu Spokojnego w t. zw. kraju Przymorskim wraz z Władywostokiem większość zaludnienia stanowić mają Ukraińcy. Czy tak jest, niewiadomo, w każdym razie z głosów prasy rusko-ukraińskiej jest wiadome, że w tym kierunku informowane są sfery japońsko-mandżurskie. W samem nowem państwie Mandżuko jest prowadzona akcja uświadamiania Małorusów w duchu ukraińskim. Wychodzi w Charbinie pismo ukraińskie p. t. „Mandżurskij Wistnik“, którego numer noworoczny relacjonuje właśnie obecnie tutejsza prasa ukraińska. Otóż „Mandżurskij Wistnik“ podaje, że w ostatnich kilku latach postępowało wyodrębnianie się Ukraińców spośród Rosjan i że władze państwa mandżurskiego i sprzymierzonej z niem Japonji odnosiły się do tego ruchu i wogóle do narodowości ukraińskiej przychylnie.

W ostatnich kilku dniach nadchodzą znów wieści o nowych konfliktach na Dalekim Wschodzie. Toteż prasa rusko-ukraińska jest podniecona i wszystkie odnośne wiadomości notuje bardzo skrupulatnie. (W. S.).

Bestjalski złodziej

Zamroził 50.000 pszczół w Rembertowie

Policja poszukuje sprawcy kradzieży i mordu

Z pobliskiego Rembertowa telefonują nam o niezwykłym wypadku zamrożenia około 50 tysięcy sztuk pszczół, w czasie trwających mrozów. Wypadek ten zdarzył się w ogrodach mieszkańców Karolówki pp. Wasilewskiego i Omelańskiego.

U tego ostatniego jacyś nieznani sprawcy dostali się w nocy do dwóch uli, powyjmowali ramki z miodem i nie przykryli uli matami, co spowodowało zamrożenie wielkiej ilości pszczół. W podobny sposób okradziono jeden ul u Wasilewskiego, gdzie również kilkanaście tysięcy pszczół padło ofiarą bestjalstwa złodziei.

W Rembertowie na Karolówce kradzieże są rzeczą częstą. Wszakże dość rzadki wypadek kradzieży miodu z uli, tym razem spowodował śmierć od mrozu kilkudziesięciu tysięcy pożytecznych stworzeń. Jak słychać policja rembertowska wdrożyła dochodzenie i jest już na śladach sprawcy bestjalskiej kradzieży.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że przed sądem w Tczewie stanął 40-letni Józef Domachowski, ongi bogaty przemysłowiec, który stoczył się wskutek niepowodzeń finansowych na dno przestępstwa i stał się pospolitym złodziejem. Domachowski w końcu grudnia ub. roku zakradł się do zagrody rolnika Michała Wugiera w Tuszy pod Tczewem i zniszczył tam w bestjalski sposób 140 tys. pszczół w 14 ulach, zabierając przytem 400 kg. miodu. Domachowski przed sądem przyznał się do winy i skazany został na 15 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Zbrodnie G. P. U.

Rewelacje Burcewa w prasie paryskiej

o zamordowaniu gen. Kutiepowa

PARYŻ 27.1. (Tel. wł.). — W związku z niedawnem wyłowieniem na dnie Sekwany w Paryżu szczątków samochodu, w którym znaleziono szkielet ludzki, co zrodziło przypuszczenie, że mógł to być szkielet Kutiepowa, zamieścił znany przywódca rewolucjonistów rosyjskich, Burcew na łamach dziennika „Le Jour" ciekawe relacje o prawdopodobnym przebiegu porwania Kutiepowa, zbijające hipotezę, jakoby szkielet odnaleziony w nurtach Sekwany, był szkieletem zaginionego generała.

Burcew oświadcza, że na podstawie dochodzeń przeprowadzonych przez przyjaciół politycznych zaginionego generała, fakt jego uprowadzenia przez agentów G. U. P. nie ulega wątpliwości.

G. U. P. powołało Kutiepowa w charakterze świadka w procesie kilkunastu oficerów, oskarżonych o zdradę stanu. Wysłannicy G. P. U. przybyli do Paryża i wysłali do gen. Kutiepowa list, donosząc mu, że dwaj oficerowie sowieckiego sztabu generalnego chcą odbyć z nim konferencję. W liście postawiono warunek że Kutiepow przybędzie na tę konferencję sam, i zachowa fakt spotkania w największej tajemnicy.

Ponieważ nie był to pierwszy tego rodzaju wypadek, Kutiepow nie podejrzewając podstępu wywabił się na spotkanie, wyznaczone w dniu 26 stycznia 1930 r. Na umówionem miejscu oczekiwało na niego kilku ludzi, którzy rzucili się na generała, skrępowali go i wsadzili do oczekującego opodal samochodu.

Tam skrępowanego generała zachloroformowano. Dawka chloroformu okazała się jednak za silna i generał zmarł na atak serca. Sprawcom zabójstwa udało się przy zachowaniu jaknajdalej posuniętych ostrożności przetransportować zwłoki generała do ambasady sowieckiej, która znów ze swej strony chciała się ich jaknajprędzej pozbyć, aby nie ściągnąć na siebie podejrzeń.

Wysłannicy moskiewscy otrzymali przyrzeczenie wysokiej nagrody za dostarczenie Kutiepowa żywym, lub przedstawienie świadectwa jego zgonu. Ponieważ jedno i drugie było niemożliwe, zredagowano w ambasadzie sowieckiej obszerny memorjał o przebiegu wypadku i wraz ze zwłokami Kutiepowa ulokowanemi w walizie dyplomatycznej, przesłano do Moskwy, jako dowód, że agenci G. P. U. wywiązali się ze swego zadania.

O ulgi podatkowe

dla drobnego rzemiosła

Związek Izb Rzemieślniczych przedstawił Ministerstwu Skarbu memorjał w sprawie ulg w podatku obrotowym dla drobnych płatników. Organizacje rzemieślnicze zabiegają o wprowadzenie ryczałtów podatkowych w roku 1935 dla wszystkich przedsiębiorstw. VIII kat. świadectw przemysłowych, o ile w warsztatach zatrudniany jest tylko jeden najemny pracownik.

28.I.1935

Se non è vero...

Istnieje obecnie osobne piśmiennictwo uchodźcze niemieckie. Po książce p. t. Od Weimaru do Chaosu, ukazał się obecnie dalszy ciąg zapisków b. jenerała Reichswehry p. t. Godzina Hitler'a. Żywo się nią obecnie zajmują zagranicą.

W książce tej opisana jest chwila dojścia Hitler'a do steru, w początku roku 1933, oraz opanowywania wszystkiego dokoła.

Dnia 18-go lutego 1933, powiedziano tam, rozesłał p. Alfred Rosenberg, z kierownictwa obozu nacjonal-socjalistycznego, władzom wojskowym Reichswehry pismo, przedstawiające w ten sposób cele polityki zagranicznej:

— 1. zniesienie przewagi francusko - polskiej w Europie i rozbicie Małej Ententy,

2. zniweczenie Traktatu Wersalskiego przez podważanie go,

3. powrót do Niemiec obszarów utraconych na zachodzie, na północy i na wschodzie, ustalenie zwierzchnictwa w drodze unji nad Austrją, oraz nad Krajami Bałtyckiemi, niemieckiemi częściami Holandji, Szwajcarji, Czechosłowacją i Włochami, utworzenie w ten sposób Wielkich Niemiec w Europie Środkowej,

4. odbudowanie wojskowej przewagi niemieckiej, gdyż państwa nieprzyjazne Niemcom nie zezwalają im na osiągnięcie uprawnionych celów,

5. pozyskanie kolonij dostatecznych na innych lądach i obszarów osadniczych w Rosji.

Gdy nam przedstawiają taki dokument, jako prawdziwy, co wiemy, a czego nie wiemy?

Nie wiemy, skąd mógł wydostać go, oraz czy naprawdę wydostał, ten kto go ogłasza.

Ale wiemy, że treść tego ujęcia polityki zagranicznej Niemiec i jej celów jest djablo podobna do tego, co obóz nacjonal-socjalistyczny głosił przez lat dwanaście i co było jego wiarą polityczną w owej właśnie chwili, gdy dochodził do władzy.

Znane powiedzenie włoskie mówi:

— Se non è vero, è ben trovato... Jeśli to nie jest prawdziwe, to w każdym razie jest dobrze zmyślone.

A to prawdopodobieństwo jest niepokojące.

St. St.

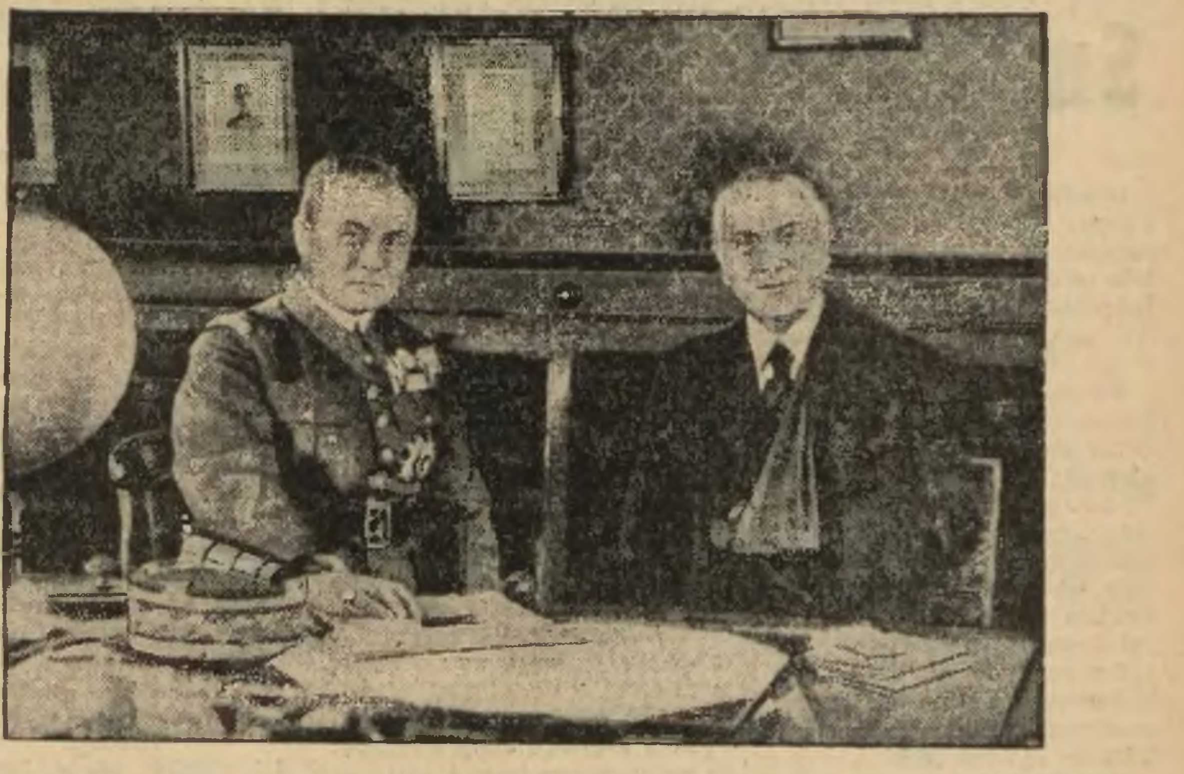
Konfiskata towarów

przemycanych z Niemiec

Warszawska straż graniczna nie ustaje w walce z przemytem towarów zagranicznych, uprawianym przez osoby przybywające z Niemiec i innych państw ościennych. W ub. tygodniu zatrzymano na dworcach kolejowych kilkanaście osób z transportami przemytu, m. in. zatrzymano Izaaka Goldlaka za przemyt torebek damskich i okuć do nich, Gustawę Merson, właścicielkę sklepu kapeluszy damskich, za przemyt modeli, Symę Grynwerg, za nieoclenie większego transportu jedwabiu i Izaaka Sznajdra, również za nieoclenie jedwabiu i galanterji damskiej.

We wszystkich tych sprawach wytoczone będą procesy karno - skarbowe.

Gen. Gamelin rozpoczął urzędowanie



Zdjęcie przedstawia moment pierwszej konferencji jaką odbył nowy generalissimus armji francuskiej ze swym zastępcą gen. Georges. Gen. Georges, jak wiadomo ciężko ranny w zamachu marsylskim, nosi jeszcze do tej pory rękę na temblaku.

Każdy obywatel Luiziany otrzyma

5000 dolarów rocznej pensji

„Dobroczynny" dyktator sen. Long w walce z Rooseveltem

NOWY JARK 27.1. (ATE.). — Dużą sensację w szerokich kołach opinji amerykańskiej wywołało rozporządzenie gubernatora stanu Luiziana, Allena, wprowadzające w Baton Rouge stolicy stanu i w sąsiednim okręgu stan **oblężenia. Zarządzenie to wywołane zostało niebywałemi wyczynami jednego z senatorów nazwiskiem Huey Long**, który mając za sobą większość w parlamencie stanowym, przeprowadza w drodze ustawodawczej najfantastyczniejsze projekty socjalne.

Między innemi **Long przeprowadził ustawę, zapewniającą każdemu mieszkańcowi stanu Luisia na roczną pensję w wysokości 5000 dolarów.**

Ostatnio „twórczy" senator przeforsował ustawę, na zasadzie której przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe są zobowiązane wypłacić każdemu zwolnionemu pracownikowi emeryturę, o ile przepracował on w danem przedsiębiorstwie conajmniej trzy czwarte okresu, wymaganego dla uzyskania emerytury. Ustawa ta wywołała ostry sprzeciw ze strony Standart Oil Co i stała się bezpośrednią przyczyną zaburzeń w stanie Luisiana.

Do głównej kwatery senatora Longa w East Baton Rouge wkroczył oddział 200 przeciwników senatora uzbrojonych w karabiny, który zajął gmach sądowy. Long zawezwał na pomoc **oddane mu oddziały milicji, które zajęły ważniejsze ulice i miejscowości.** Opinja publiczna St. Zjednoczonych oczekuje z napięciem dalszego rozwoju wypadków w stanie Luisiana.

Gubernator stanu wysłał obszerny raport do władz w Waszyngtonie, które już kilkakrotnie protestowały przeciwko demagogicznym wystąpieniom Longa. Ostatnio departament skarbu odmówił przekazania władzom stanu sumy 2 i pół miljarda dolarów, przyznanej przez wydział robót publicznych, by w ten sposób zmusić władze stanu do przeciwdziałania demagogicznej akcji Longa. Senator Long ufając swym potężnym wpływom politycznym oświadczył, że podejmuje walkę z władzami stanu i nie cofnie się przed rozlewem krwi. Gdy mu zwrócono uwagę, że gubernator stanu działa w imieniu prezydenta Roosevelta, **Long oświadczył, że jest w swoim okręgu takim samym prezydentem, jak Roosevelt w Waszyngtonie. Podobno Long nosi się z zamiarem utworzenia w St. Zjedn. trzeciej partji dla zwalczania wpływów prez. Roosevelta. W 1936 roku Long zamierza postawić swą kandydaturę na stanowisko prezydenta St. Zjedn.**

Katastrofalny wylew Missisipi

Paniczna ucieczka mieszkańców

z zagrożonych powodzią miasteczek i wiosek

LONDYN. 27.1 (ATE). Z Nowego Jorku donoszą o znacznem ociepleniu się. Pod wpływem wiatrów południowo - wschodnich silne mrozy, które dały się ludności we znaki w ostatnich tygodniach, ustąpiły. Licznym okolicom St. Zjedn., w których w ostatnich dniach spadły obfite śniegi, grozi powódź wskutek szybkiego topnienia śniegu. Według ostatnich danych liczba ofiar mrozu i katastrof żywiołowych wzrosła w ciągu ostatniego tygodnia do 203 osób.

NOWY JORK, 27.1 (ATE). Fala powodzi w okręgu Mississipi rozszerzając się w kierunku południowym, objęła obecnie również stany Arkanzas i Tennessee.

W obu tych stanach w ciągu ostatnich 24 godzin wzburzone fale pochłonęły dalsze 30 ofiar. W okręgu, przylegającym do górnego biegu Mississipi zginęło dziś 20 osób. Liczba bezdomnych jest bardzo wielka i oceniana jest na przeszło 25.000 osób.

Rzeki Goldwater i Sunflover przerwały tamy i zalały szerokie połacie kraju. Władze zaniepokojone są losem licznych rodzin, których domostwa padły ofiarą wezbranych rzek.

Miasteczko Marks, liczące 1200 mieszkańców, zostało zalane. Wśród uciekinierów z okolic zalanych powodzią, zanotowano kilkadziesiąt wypadków odmrożenia kończyn. Straty materjalne, według dotychczasowych obliczeń, przekraczają 5 miljonów dolarów.

Zakończenie walk

w Dżeholu

TOKJO, 27.1. (PAT). Ogłoszono tu urzędowo, że incydent o rozgraniczenie Dżeholu i Czaharu jest zlikwidowany: wojska generała Sunga opuściły sporne tereny, a generał Sung wyznaczył delegata dla układów z dowództwem japońskiem prowincji Kwantung.

Zagadkowy mord na Targówku

Spory rodzinne o podział majątku

Wczoraj rano na Targówku, na ul. ks. Piotra Skargi, dokonano zagadkowego mordu. Wracający do domu, 54-letni Leon Kopczyński, niewidomy od kilkunastu lat, właściciel domów przy ul. ks. Piotra Skargi 41 i 68 oraz 6 mórg ziemi, dwóch domków i masarni w Pustelniku, został postrzelony przez nieznanego sprawcę w szyję i poniósł śmierć na miejscu. Sprawca zamordowania zbiegł.

Jak wynika z dotychczas przeprowadzonego przez policję śledztwa, Kopczyński miał ciągle nieporozumienia z rodziną swej żony o podział majątku. Jeszcze w dniu 3 kwietnia ub. r. żona, jego, 48-letnia Marja, w przystępie ataku nerwowego, powstałego spowodu zatargów z rodziną, stanęła przed lustrem i popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń.

Po śmierci Kopczyńskiej zatarg o majątek zaostrzył się znacznie. Odbyła się również sprawa w sądzie, gdzie rodzina Kopczyńskiej przedstawiła testament, pisany rzekomo ręką Kopczyńskiej, jednak Kopczyński stwierdził, że testament ten jest fałszywy i w rezultacie wygrał sprawę.

W piątek wieczorem, około godziny 8-ej, Kopczyński wraz ze swą synową Emilją, oraz kuzynką Karoliną Gadawa, powracali od adwokata, u którego postanowiono wreszcie załatwić spór majątkowy w nadchodzący wtorek, t. j. 29 b. m. Z zaproponowanego podziału majątku rodzina żony nie była bardzo zadowolona.

Współtowarzysze Kopczyńskiego zaproponowali mu, by udał się do mieszkania Gadawy przy ul. Biruty nr. 8, gdzie Kopczyński pozostał do godz. 10.30 wie-

Przyjaźń polsko-niemiecka

dała obu państwom swobodę ruchów

BERLIN 27.1. (PAT.). — Wywiad udzielony przez kanclerza Hitlera przedstawicielowi berlińskiemu „Gazety Polskiej" ogłosiła cała wczorajsza prasa poranna na czołowem miejscu. Równocześnie „Voelkischer Beobachter" przyniósł oświadczenie, jakie korespondent jego w Warszawie otrzymał od ministra Becka z okazji pierwszej rocznicy podpisania polsko - niemieckiego paktu przyjaźni.

Wszystkie dzienniki niemieckie zamieszczają przytem artykuły stwierdzające zgodnie pozytywny wynik porozumienia w ciągu ub. roku.

Porozumienie to, jak oświadcza „Voelkischer Beobachter" obaliło radykalnie rzekomy aksjomat o nieprzezwyciężalności antagonizmów między Polską a Niemcami. Przez ten rok układ polsko - niemiecki nie pozostał jedynie na papierze, gdyż dzięki obustronnej dobrej woli stosunki obu państw uległy znacznej poprawie. Polska mogła prowadzić w tym czasie politykę własnych interesów, Niemcy zaś miały sposobność okazać światu, że cel swój widzą w utrzymaniu i zabezpieczeniu pokoju oraz w rozbudowie wewnętrznej.

Przypominając wielki wpływ, jaki marszałek Piłsudski wywarł na dojściu do skutku tego porozumienia organ narodowo - socjalistyczny pisze: **Rocznica umowy** polsko - niemieckiej niechaj będzie okazją do podkreślenia z jak wielką czcią naród nieniemiecki spogląda na **działalność** sędziwego polskiego męża stanu i żołnierza.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" mówi, że zawarcie paktu polsko - niemieckiego przyjaźni było pierwszym sukcesem zasady o moralnem rozbrojeniu od lat już głoszonej przez Polskę.

Według „Germanii" dzień 26-go stycznia 1934 r. był punktem zwrotnym o decydujących skutkach w polityce europejskiej. Rozluźnił on skostniałe fronty i zapoczątkował nową orjentację zewnętrzno - polityczną, która do dziś jeszcze nie została zamknięta.

„Lokal Anzeiger" oświadcza, że twórcy układu, jak niemniej trwałość zasad politycznych w obu krajach najlepiej gwarantuje owocny rozwój na przyszłość.

Spieszmy z datkiem na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą Konto czek. P. K. O. Nr. 21.895.

Mrozy w Ameryce



Wodospad Niagara zamieniony w olbrzymi lodowiec o fantastycznych kształtach.

Marjan Grzegorczyk

Ruch naturalny ludności w III kwartale 1934 r.

Smiertelność w Polsce znowu rośnie

Czemu przypisać to pogorszenie?

Ogłoszone świeżo cyfry statystyczne co do naturalnego ruchu ludności w Polsce w III-cim kwartale roku 1934 wykazują dwa objawy dodatnie i dwa niepokojące.

WZROST URODZEŃ.

Do pierwszych należy przedewszystkiem pewne zwiększenie się liczby urodzin (216 tys. w III-cim kwartale 1934 wobec 208 tys. w III-cim kwartale 1933), które zresztą zarysowało się już i w kwartale II-gim i pozwala liczyć, że cały rok 1934 zamkniemy cyfrą urodzin 885 — 890 tys., a więc już lepszą od rekordowo niskiej cyfry zeszłorocznej (869 tys.) i że odsetek urodzin z 26,5 promille w roku 1933 podniesie się na rok 1934 do 26,7 lub 26,8.

Dalekie to wprawdzie jeszcze bardzo od lat poprzednich (28,7 w roku 1932, 30,2 w r. 1931, i 32,5 w roku 1930), ale świadczyłoby o pewnej poprawie nastrojów w społeczeństwie i pewnem

przystosowaniu się do kryzysowej sytuacji.

Rzecz bowiem znana, że obok poziomu moralnego i etycznego na rozrodczość wpływają bardzo silnie względy materjalne i że na wsi najwięcej dzieci rodzi się zawsze po latach dobrego urodzaju.

Z MAŁŻEŃSTWAMI GORZEJ.

Nieco gorzej jest z ilością zawieranych małżeństw, która w II-gim i III-cim kwartale 1934-go roku była wprawdzie o 10 tysięcy większa, niż w analogicznym okresie roku 1933, ale za to w kwartale pierwszym wykazała pogorszenie blisko o te same 10 tysięcy — i w rezultacie w ciągu 9 miesięcy była taka sama w roku 1934 jak i 1933, t. j. na poziomie nieco ponad 270 tysięcy rocznie, który zresztą obserwujemy stale już od roku 1931.

Ponieważ jednak ludności coraz bardziej przybywa, a zwłaszcza silnie zwiększają się zastępy dojrzewającej młodzieży, przeto to „ustabilizowanie" cyfry absolutnej małżeństw oznacza spadek ich odsetka w stosunku do ludności, który w latach 1928 — 1930 wynosił 9,4 — 9,6 promille, w roku 1931 zaś obniżył się do 8,6, w latach 1932 i 1933 do 8,3, a w roku 1934 przypuszczalnie do 8,2.

Stąd wniosek:

w pokoleniu młodem sytuacja w dalszym ciągu się pogarsza — choć już nie w tak silnem jak poprzednio tempie — i ciągle jeszcze kwestja zapewnienia sobie przyszłości (nieodzowny przecież warunek małżeństwa) wygląda z roku na rok posępniej.

A NAJGORZEJ ZE ŚMIERTELNOŚCIĄ.

Objawem natomiast niepokojącym jest wzrost śmiertelności. Ilość zgonów III-cim kwartale 1934 (w nawiasie cyfry dla III-go kwartału 1933) wynosiła 120.238 (95.895), w czem niemowląt, czyli dzieci przed ukończonym 1-ym rokiem życia 39.448 (25.724).

Licząc się z pesymistycznem wrażeniem, jakie mogą wywołać te cyfry, ajencja „Iskra" ogłosiła komunikat — niewątpliwie na podstawie informacyj, zasięgniętych w departamencie zdrowia — w którym zwrócono uwagę na to, że „wzrost śmiertelności niemowląt jest wynikiem sezonowego wzrostu nasilenia chorób przewodu pokarmowego, przypadającego zwykle na III-ci kwartał, który nie wystąpił zupełnie w 1933 roku, zaznaczył się natomiast wyraźnie w latach 1932 i 1934. W 1934 roku zanotowano również dość silną epidemję czerwonki w miesiącach sierpniu i wrześniu— zwłaszcza w województwach wschodnich". Nadto zauważa komunikat, że „śmiertelność niemowląt w III-cim kwartale 1934 roku pozostała jednakże poniżej poziomu 1932 roku, w którym zanotowano 41.337 zgonów niemowląt".

Wyjaśnienie to jest słuszne i ścisłą jest przytoczona cyfra z r. 1932, ale mimo to nasuwają się tu trzy zastrzeżenia.

ROK 1934 NAJGORSZY.

Po pierwsze: w roku 1932 mieliśmy znacznie większą ilość urodzin i ówczesna śmiertelność w III-cim kwartale stanowiła w stosunku rocznym 17,6 proc. ogólnej liczby niemowląt, w roku zaś 1934 odsetek ten wyniósł w III-cim kwartale 17,7 — zatem porównanie z rokiem 1932 wypada

na niekorzyść roku 1934,

a nie odwrotnie. Tak wielkiej śmiertelności nie mieliśmy już od bardzo dawna — w każdym razie jeszcze nigdy, odkąd wprowadzona została do statystyki ta rubryka.

NIETYLKO DZIECI.

Powtóre — nietylko dzieci. Poza niemowlętami (a więc w wieku powyżej 1 roku — dla uproszczenia nazwijmy tę kategorję „dorosłymi") III kwartał wykazał 80.790 zgonów w roku 1934 wobec 70.171 w roku 1933, 72.846 w roku 1932, 74.609 w roku 1928 i 79.592 w roku 1927 (za lata 1928 — 1931 nie ogłoszono cyfr, rozdzielających liczbę zgonów między niemowlęta i dorosłych). Sytuacja więc roku ubiegłego przesłania całkiem wyraźne pogorszenie — nietylko w stosunku do roku 1933 (który był co do śmiertelności zgoła wyjątkowo pomyślny i nie może być brany za podstawę do porównań i wniosków), ale także w stosunku do szeregu innych lat poprzednich.

Szczegółowe przyjrzenie się cyfrom statystyki dla poszczególnych województw wskazuje, że w porównaniu z rokiem 1932 sytuacja w lecie i jesieni 1934 nie zmieniła się równomiernie na całym obszarze państwa. Jeśli na mapie Polski przeprowadzimy linję pionową od Warszawy do Sanu, to na zachód od tej linji sytuacja zeszłoroczna była lepsza niż dwa lata przedtem, natomiast **cały wschód Polski wykazuje bardzo silne zwiększenie się śmiertelności.**

Jak widzimy, nie chodzi tu wyłącznie tylko o niemowlęta — i pod tym względem wyjaśnienie „Iskry" jest niewystarczające.

A I II-gi KWARTAŁ TAKŻE

Wreszcie zaś nie uwzględniono i tego momentu, że wzrost śmiertelności w roku 1934 w stosunku do obu lat poprzednich zaznaczył się także, choć nie tak jeszcze silnie, jak w II-gim kwartale i że również dotyczył nietylko dzieci ale i starszych.

Mamy więc do czynienia z objawem nie sezonowym, ale mającym szersze rozmiary pod względem czasu trwania (IV kwartał roku zeszłego, jak wynika ze statystyki chorób zakaźnych, również był niepomyślny). Załamuje on w odwrotnym kierunku stałą już od kilku lat linję spadku śmiertelności w Polsce i dowodzi, że przyczyn trzeba szukać głębiej.

Czy w pogorszeniu się warunków higieny i pomocy lekarskiej, czy w pogłębieniu się kryzysu na wsi, czy wreszcie w jednem i drugiem (trudność leczenia się, gdy brak wszelkiej gotówki) — na to odpowiedzieć trudno bez specjalnych badań. W każdym razie objaw jest niepomyślny i zasługuje na uwagę jako ostrzeżenie.

W związku zaś ze wzrostem śmiertelności obniżył się także odsetek przyrostu naturalnego, który w III-cim kwartale 1934 wynosił tylko 11,4 promille i nigdy jeszcze nie był tak niski poza I-szym kwartałem 1934, gdy wskutek bardzo silnego spadku urodzin zeszedł on do 10,0 promille wywołując w całej opinji zrozumiały niepokój i rozliczne komentarze.

Wyjaśnienie

„W związku z zamieszczonym w Nr. 180 czasopisma „A. B. C." z dnia 2 lipca r. b. artykułem p. t. „Tajemnicze zniknięcie. Niezwykła skarga bezrobotnej z Sochaczewa", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186), proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że w Sochaczewie w sposób tajemniczy zniknął syn Antoniny Balcerakowej, 13-letni Mieczysław.

Natomiast prawdą jest, że wymieniony uciekł od matki i ukrywa się. W czasie dochodzeń kilka osób zeznało, że widziały go w okolicach Błonia.

Nieprawdą jest, że policja w Sochaczewie odmawiała interwencji na prośbę Balcerakowej, a nawet szykanowała ją, zamykając w areszcie.

Natomiast faktem jest, że policja przeprowadziła b. szczegółowe dochodzenie prokuratorskie, zbadawszy cały szereg osób zapodanych przez Balcerakową, lecz oskarżenie kierowane pod adresem Rozenpelów okazały się bezpodstawne i sprawa została umorzona przez prokuratora. Poszukiwania zarządzone na terenie powiatu sochaczewskiego dotąd nic wydały pożądanego wyniku, wobec czego wszczęto poszukiwania za zaginionym na terenie całego województwa.

Nieprawdą jest, jakoby policja w odpowiedzi na skargi Balcerakowej zamykała ją bezpodstawnie w areszcie. W rzeczywistości w. w. była kilka razy zatrzymywana i doprowadzona do lokalu posterunku Policji Państwowej na skutek skarg za wywoływanie przez nią awantur ulicznych i publiczne rzucanie wyzwisk na osoby, które skarżyły się policji i żądały interwencji".

Za Komisarza Rządu
(—) Adam Wysokiński

Dlaczego nie umożliwiono rzemieślnikom

Prowadzenia ksiąg już od 1 stycznia?

Niewytłumaczalne zaniedbanie Związku Izb Rzemieślniczych

Sprawy podatkowe, tak ważne dla całego naszego życia gospodarczego, przedstawiają specjalnie ważkie zagadnienie dla drobnego kupiectwa i rzemiosła.

KŁOPOT Z KSIĘGAMI.

O ile większy warsztat wytwórczy lub handlowy, prowadzący normalną księgowość i rozporządzający odpowiednio wyszkolonym personelem biurowym, może jako tako dać sobie radę z przepisami co do wyglądu i sposobu prowadzenia ksiąg buchalteryjnych, o tyle drobny kupiec i drobny wytwórca staje wobec władz skarbowych zazwyczaj bezbronny. Niejednokrotnie, będąc nawet najlepszym fachowcem, nie może należycie prowadzić rachunkowości, nie może udowodnić dokonanego przez swoje przedsiębiorstwo obrotu, wykazać, że miał taki a nie większy dochód lub że przedsiębiorstwo przyniosło stratę.

Najmniejsza usterka formalna, najmniejsze opuszczenie lub błąd powodują unieważnienie dowodu z ksiąg, a wtedy władza wymiarowa ma prawo wymierzać podatek według swej własnej, niczem nieskrępowanej, woli.

Z drugiej zaś strony drobnego przedsiębiorcę rzadko kiedy stać na zaangażowanie zawodowego buchaltera, który mógłby mu prowadzić należycie księgi handlowe. Częstokroć koszt takiego księgowego mógłby przyczynić się do poderwania bytu małego warsztatu pracy.

ROZSZERZONA DOWOLNOŚĆ WŁADZ WYMIAROWYCH.

A tymczasem nowa ordynacja podatkowa zniosła jeszcze komisje szacunkowe przy wymiarze podatków. Dotąd w komisjach tych zasiadali ludzie, powołani spośród podatników, znający życie gospodarcze, którzy mniej więcej mogli się orjentować, ile obrotu mieć powinien zakład szewski zatrudniający np. dwóch pracowników, ile może mieć obrotu stolarz lub ślusarz albo też właściciel sklepiku spożywczego czy galanteryjnego. Mogli też ocenić, jakie dochody mogą dać takie przedsiębiorstwa, bo tkwili bezpośrednio w życiu gospodarczem.

Teraz zaś zamiast komisyj szacunkowych, ustalenie wysokości obrotów i dochodów przeszło do urzędów skarbowych bezpośrednio i uskuteczniane będzie przez urzędników. Pozostawia to

pole do bardzo wielkiej dowolności.

Prawda, że potem można wnieść odwołanie, ale przedtem trzeba zapłacić, gdyż wniesienie odwołania nie zwalnia od obowiązku uiszczenia nałożonego podatku. Podatek taki może być nawet egzekwowany przymusowo.

GŁÓWNY ŚRODEK OBRONY.

Najważniejszym z możliwych środków obrony podatnika przed dowolnym wymiarem jest księga handlowa. O tem jednak, aby drobny wytwórca mógł prowadzić prawidłową księgowość, mowy być nie może. Nie będzie tego umiał zrobić należycie i nie będzie go na to stać.

W celu ułatwienia rzemieślnikom prowadzenie ksiąg handlowych, które stanowiłyby dla nich obronę wobec władz skarbowych, były już dawno opracowane systemy uproszczonej rachunkowości. Pozwalały one na tańsze i łatwiejsze prowadzenie ksiąg handlowych. Obecnie, wobec zmienionych wymagań, Związek izb rzemieślniczych opracował nowy system tej uproszczonej księgowości.

ALE CZEMU TAK PÓŹNO?

Dziwić się tylko trzeba, że do tej pracy zabrał się tak późno, bo dopiero w dniu 16 stycznia b. r. ten uproszczony system został zatwierdzony przez Ministerstwo Skarbu. W ten sposób warsztaty rzemieślnicze nie mogły już od początku roku założyć tych książek, tembardziej, że będą one sprzedawane przez izby rzemieślnicze dopiero od 1 lutego. Trzeba zaś jeszcze odliczyć czas na poświadczenie książek przez urzędy lub izby skarbowe albo też izby rzemieślnicze, na co zostawiono termin do 15 lutego.

Tak więc półtora miesiąca przepadło — tylko dlatego, że we właściwym czasie nie zajęto się tą sprawą.

A przecież nowa ordynacja podatkowa była znana już dawno, bo została uchwalona w dniu 15 marca 1934 r. Mało dba samorząd rzemieślniczy o interesy rzemiosła, skoro mógł dopuścić do takiego opóźnienia...

Teraz księgi te nie będą już mogły stanowić dowodu

za cały rok 1935,

a rzemieślnik zostanie oddany dowolności wymiarowej urzędników skarbowych.

Takie zlekceważenie interesów ogółu rzemieślników nie może być niczem wytłumaczone.

W. Barcz.

Zagadnienia społeczne

A kryzys gospodarczy

Pod powyższym tytułem ukazał się nakładem F. Hoesicka polski przekład Sprawozdania Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, p. H. Butler'a, przedłożonego 18-tej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w czerwcu b. r. Zawiera ono próbę objektywnej syntezy położenia gospodarczego i socjalnego świata w okresie ostatnich lat, w szczególności w roku 1933. Autor tej pracy, opartej o bogatą dokumentację ekonomiczno - socjalną, skupioną w Międzynarodowym Biurze Pracy, poświęca wiele uwagi doświadczeniom z zakresu „gospodarki planowej", dokonywanym w licznych krajach.

Pierwszy rozdział tej pracy, poświęconej wysiłkowi odbudowy gospodarczej, pozwala autorowi na stwierdzenie pewnej poprawy położenia ekonomicznego w 1933 r.; poprawa ta przejawiła się głównie we wzroście wytwórczości przemysłowej i w spadku bezrobocia.

W drugim rozdziale autor zajmuje się konsekwencjami socjalnemi kryzysu. Analizuje on m. in. stan bezrobocia, dając interesujący wykres „międzynarodowego wskaźnika bezrobocia", ustalonego przez Międzynarodowe Biuro Pracy po raz pierwszy w 1934 r. Ponadto w rozdziale tym omówione są zagadnienia ubezpieczeń społecznych, płac, czasu pracy i emigracji. Jeśli chodzi o płace, daje się powszechnie stwierdzić związek pomiędzy obniżką zarobków robotniczych a wzrostem bezrobocia i zastojem produkcji przemysłowej.

Rozdział trzeci zatytułowany jest: „Doświadczenia w dziedzinie struktury socjalnej". Omówiono w nim rozwój interwencji państwa w życie gospodarcze i społeczne i obecnie istniejące formy „gospodarki planowej".

Wreszcie czwarty rozdział, omawiający działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy w 1933 r., pozwala autorowi na stwierdzenie wzrostu aktywności i znaczenia Organizacji w ostatnich latach. Nowy doniosły krok naprzód na tej drodze stanowi przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Międzynarodowej Organizacji Pracy dokonane już po ukazaniu się sprawozdania Dyrektora Butler'a.

Wyciągając ogólne wnioski ze swego sprawozdania, p. Butler przewiduje, że w najbliższych latach Międzynarodowej Organizacji dane będzie odegrać doniosłą rolę przy rozwiązaniu trudności i sprzeczności gospodarczo - społecznych, z któremi porać się musi obecne pokolenie.

Właściwe sprawozdanie uzupełnione jest dwoma załącznikami, z których pierwszy poświęcony jest interesującemu porównaniu poziomu płac w Japonji i w kilku krajach Europy, m. in. w Polsce (w związku z omówionem w sprawozdaniu zagadnieniem „dumpingu japońskiego"), drugi zaś dyskusji nad zagadnieniem robót publicznych, przeprowadzonej na konferencji monetarnej i ekonomicznej w Londynie.

Doniosłe zagadnienia, poruszone w sprawozdaniu p. Butler'a, ujęte są w sposób jasny i przystępny, przez co książka ta zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Wpływy z pożyczki narodowej

zostały już w całości zużyte

Jak wynika z ogłoszonego w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych" zestawienia operacyj budżetowych w grudniu, wpływy z Pożyczki Narodowej w łącznej sumie 175 miljonów zł., które miały zrównoważyć budżet tegoroczny, zostały wyczerpane już w listopadzie i grudzień po raz pierwszy został zamknięty ponownie deficytem rachunkowym, wynoszącym 4.654 tys. (dochody dały 182.097 tys., wydatki wyniosły 186.751 tys.).

W dochodach grudniowych zwraca uwagę fakt, że wpływy z podatków, ceł i innych danin były blisko o 6 miljonów niższe, niż rok przedtem, natomiast o 6 i pół miljona zwiększyły się wpływy z t. zw. innych dochodów administracyjnych (wszelkiego rodzaju zwroty dawnych kredytów, zapomóg i t. p.).

Zamiast 30 — 20 miljonów

30 proc. zredukowanie budżetu Ubezp.

spowodu zmiany ustawy ubezpieczeniowej

W nadchodzącym roku budżetowym 1935/36 ubezpieczalnie społeczne będą musiały poważnie ograniczyć swoje budżety w związku w wejściem w życie reorganizacji administracyjnej oraz reformą ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Ubezpieczalnie mianowicie muszą się liczyć z dużym ubytkiem wpływów począwszy od 1 kwietnia, a to ze względu na skreślenie z list ubezpieczonych osób zarabiających ponad 725 zł. miesięcznie, jak również niektórych kategoryj pracowników w rzemiośle i rolnictwie.

O ogromie tych redukcyj świadczyć mogą zmiany w gospodarce, jakie przewidywane są na terenie Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie. Nowoopracowane projekty budżetowe przewidują wydatki 20.000.000 zł., co w porównaniu z rokiem bieżącym i zeszłym stanowi redukcję o 30 proc. Ubezpieczalnia Warszawska straci bowiem blisko 5 miljonów rocznie z powodu ubytku 7000 członków.

Francuzi, choć bezrobotni

Biorą w obronę Polaków

W zagłębiu Sambre we Francji, gdzie jest silnie rozwinięty przemysł metalurgiczny, mieszka około 400 Polaków, którzy cieszą się wielkiem uznaniem miejscowej ludności francuskiej.

Ostatnio 800 bezrobotnych Fracuzów tego zagłębia urządziło wiec, na którym uchwalono nie dopuścić do wydalenia 17 rodzin polskich z Francji.

W okresie fatalnego pogarszania się nastrojów w społeczeństwie francuskiem w stosunku do Polski i Polaków jest to objaw szczególnie godny uwagi i podkreślenia.

PRZECIW PRĄDOWI

Niebieskie migdały

W wystawianej na jednej ze scen warszawskich lekkiej komedji, któryś z bohaterów opowiada o tem, jakto, gdyby zdradzeni mężowie chcieli opuszczać swe żony, ujrzelibyśmy nową wędrówkę ludów, wobec której wędrówka, o jakiej mówi historja, byłaby zaledwie czemś w rodzaju poobiedniego spaceru.

Nie lubimy słuchać morałów, szczególniej ze sceny. Przyprawia nas to o szczere ziewanie i nudę. Scena nie jest kazalnicą. Dobra anegdota, ostry żart bawi nas i cieszy. Ale mimo wszystko wyszliśmy już z okresu powszechnych cielęcych zachwytów nad pierwszym lepszym dowcipem na temat alkowy, sypialni, męża i żony.

Pozostawiamy leciwym niewiastom i zdziecinniałym staruszkom rozkosze sycenia się na przedstawieniu tem, co w ich użyciu stanowićby mogło nielada sensację i zaspokoić niejedno (skryte) pragnienie.

Don Juani z kauczukowemi szczękami, zblazowane Messaliny, czerpiące swe natchnienia z krynicy Krzywickiej i Boya, podniecone seksualnie dziewice wybrane z narodu wybranego — lubią wylizywać zardzewiałe rondle, w których kiedyś było pożywienie.

Nas to nie bierze. Poprostu dlatego, że mamy mocniejsze nerwy, więcej sił i więcej charakteru.

Moralność pani Dulskiej nie jest wcale niższego gatunku od t. zw. moralności nowoczesnej, której gorliwemi propagatorami są zwykle panie i panowie o rysach nazbyt semickich.

Nie pragniemy prowadzić **„życia ułatwionego"**, które bardzo **ułatwia istnienie** wszelkiego rodzaju wykolejeńcom. Ludzie normalni, silni i zdrowi, nie potrzebują narkotyków, a tem mniej wszelkich innych sztucznych podniet.

I dlatego m. in. wcale nie jest to dla nas takie komiczne, gdy stale opowiadają nam o tem i pokazują, w teatrze, czy kinie, jak mężowie zdradzają żony lub odwrotnie. Jest to raczej niesmaczne i obrzydliwe.

Świat, na szczęście, nie jest jeszcze jak marzył o tem Ilja Erenburg, „domem publicznym", do którego on, lub inny żydek wydaje kolorowe bilety, karty wstępu.

Ale kołtuński, zacofany półświatek, zapatrzył się w tę wizję, i ani rusz nie może zrozumieć, że w życiu jest inaczej i że nie z samego błota składa się ludzka droga.

al. s.

Pierwszy wypadek ogłoszenia upadłości

Po śmierci dłużnika

Wydział II Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił w dniu wczorajszym na podstawie nowego prawa upadłościowego, pierwszą upadłość nieżyjącemu już dłużnikowi. Za upadłość uznano f-mę inż. St. Pozowskiego, właściciela wytwórni chemicznej (Narbutta 4).

Właściciel upadłego przedsiębiorstwa zmarł w grudniu r. ub. Wobec śmierci dłużnika Wydział Handlowy natychmiast wyznaczył syndyka masy upadłości, który w ciągu 6 miesięcy ma sprawdzić wierzytelności upadłej firmy.

O przedłużenie terminu

zeznań podatkowych

W myśl nowej ordynacji podatkowej termin składania zeznań dla wymiaru podatku dochodowego i obrotowego mija z dniem 1-go marca r. b. Wynika z tego, iż okres na sporządzanie bilansów został zredukowany z 4-ch do dwuch miesięcy.

Ponieważ w dużych przedsiębiorstwach sporządzanie bilansu w tak krótkim terminie jest bardzo trudne, a nieraz nawet niemożliwe, cały szereg organizacyj gospodarczych zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o przedłużenie terminu składania zeznań do dnia 1 czerwca.

Pierwszy polski film astronomiczmy

Wszechświat na ekranie

Niebo, sfilmowane przez największe teleskopy świata

Tym razem „gwiazdami" ekranu nie są piękne artystki i urodziwi aktorzy, inne piękno oglądamy na tym krótkim, siedmiominutowym filmie, pokazującym nam życie nieba. Gwiazdy są gwiazdami naprawdę — na ciemnem tle zjawia się kula Marsa, potem sylweta Jowisza, potem Saturn objęty pierścieniami, potem najbliższy nasz niebieski sąsiad, zimny, zamarły glob księżyca.

Aż po kraniec świata

Napewno marzyliśmy o tem, żeby kiedyś spojrzeć księżycowi „prosto w twarz", żeby przez silną lunetę oglądać kanały na Marsie, albo niezwykły obraz wschodu słońca na księżycu.

Pierwszy polski film astronomiczny daje nam więcej: w zbliżeniach, w szczegółowej fotografji pokazuje planety, księżyc i rojowiska gwiezdne. Sięgamy wzrokiem na sam kraniec znanego nam wszechświata, na wielkie spiralne mgławice oddalone o miljony lat świetlnych. Przesuwa się przed nami droga mleczna, otacza nas obraz nieba, na którym gwiazdy pierwszej wielkości błyszczą jak świetlne tarcze reflektorów, oko aparat filmowego prowadzi nasz wzrok po powierzchni księżyca, zaglądamy w głąb księżycowych pustyń zwanych morzami i oceanami i patrzymy, jak na zawisłej w czarnej przestrzeni kulistej powietrzchni globu rysuje się łańcuch gór: księżycowych Apeninów.

Pierwszy pokaz filmu

Reżyserem tego gwiezdnego filmu, w którym reżysera słuchały planety, jest magister fil. Wasiutyński, protektorat zaś nad filmem objęło polskie Tow. Przyjaciół Astronomji. W czwartek odbył się pierwszy próbny pokaz.

W małej salce demonstracyjnej kinowego biura zasiedliśmy wszyscy w pierwszym rzędzie. W pierwszym, bo jest tylko wogóle jeden rząd drewnianych fotelików, przyczepionych do ściany. Przed niemi dwa stoły z osłoniętem światłem. w końcu pokoju płócienny ekran, nad głowami otwór w ścianie — smuga światła, sygnał demostracji i... już zaczyna się warkot aparatu i na ekranie zjawia się mrowie świetlistych kropek.

Powstanie Ziemi

Jedna z nich rośnie, zbliża się, zalewa blaskami cały ekran, potem się kurczy, wydłuża, rozpryskuje drobnemi odłamkami — a równocześnie głos dźwiękowej aparatury opowiada o katastrofie kosmicznej jaką przeżyło słońce i której zawdzięczamy istnienie ziemi. To jest początek, początek popularno - naukowy, zapomocą zręcznych tricków pokazujący powstanie naszego systemu planetarnego.

Teraz zaś zjawiają się jakby portrety planet. Najpierw Mars z dziwnemi plamami lądów, czy mórz, potem wpływa w pole widzenia tarcza Jowisza okrytego mgłami, potem zjawia się fascynujący obraz Saturna otoczonego pierścieniem i rojem księżyców, ale to wszystko, choć zadziwia i ciekawi nie daje tak głębokiego wrażenia, jak widoki księżyca.

Krajobraz księżyca

Najpierw jakiś okrągły plaster miodu, następnie — porowata powierzchnia pomarańczy, w końcu — fragmenty kulistej bryły, wiszącej nad ciemnością. Kratery wygasłych wulkanów, grzbiety górskich łańcuchów, długi cień rzucany przez wynioślejsze szczyty. Głos wymienia nam nazwy, słyszymy o kraterze Archimedesa, słyszymy imiona mórz i zatok, wpatrujemy się w wygiętą łukiem „Zatokę Tęczy", ale ponad wszystkiem góruje nieokreślone poczucie, że dzieje się jakiś cud, że olbrzymia kula zawisła w przestrzeni i obraca się, kierowana nieznaną siłą.

Gdy zapaliły się znów lampy, wszyscy chcieli obejrzeć film po raz drugi i odrazu posypały się pytania: jak to zrobiono? Czy to prawdziwa fotografja nieba? Czy naprawdę można było sfilmować gwiazdy?

Jak powstaje film astronomicz ny?

Otóż nie! Sfotografowanie nieba bezpośrednio aparatem filmowym wyjaśnia mgr. Wasiutyński — było niemożliwe, ponieważ czas ekspozycji kliszy fotograficznej w aparacie połączonym z lunetą jest bardzo długi. To pierwsza przyczyna, druga zaś polega na tem, że ruch ciał niebieskich, w istocie szalenie szybki, wskutek ogromnych odległości wygląda na tak powolny, że film zrobiony w ten sposób nic dałby nam wrażenia ruchu.

—W takim razie w jaki sposób pan film nakręcił?

— Film jest właściwie autentyczną fotografją nieba, tyle tylko, że robiony przy pomocy pośrednika. Tym pośrednikiem były największe objserwatorja całego świata, one zrobiły zdjęcia bezpośrednio z nieba, one chwytały na kliszę obraz Jowisza, Marsa, my zaś fotografowaliśmy aparatem filmowym ich fotografje. To rozwiązało pierwszą trudność, pozostawała druga: jak wywołać wrażenie ruchu? Musieliśmy uciec się do trucków. Zapomocą zbliżeń, fotografowania np. tylko fragmentów zdjęcia księżyca, daliśmy złudzenie, że księżyc przesuwa przed soczewką lunety i przed okiem widza.

— A czy wogóle robią gdzieś filmy astronomiczne przez połączenie aparatu filmowego z lunetą?

— Owszem, były takie próby w Ameryce, ale i to bardzo niedawno. Można sfilmować te procesy, które odbywają się stosunkowo szybko, jak np. zaćmienia, albo moment taki, jak wschód słońca na księżycu. Są to zdjęcia niesłychanie efektowne, bo widać wówczas na tarczy księżyca stopniowo zjawiające się światło i rosnące cienie, rzucane przez księżycowe góry.

— Nie moglibyśmy zrobić tego u nas?

— Niestety, nie. Mamy słabe obserwatorja. Trzebaby na to posiadać gigantyczne amerykańskie reflektory o metrowych średnicach. Zato, kto chciałby zobaczyć księżyc bezpośrednio i obejrzeć samemu to, czego nie potrafimy pokazać na naszym pierwszym polskim filmie astronomicznym, ten ma do rozporządzenia obserwatorjum Polsk. Tow. Przyjaciół Astronomji na ul. Chmielnej 88, trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, środy piątki — wieczorem, od godziny 7-ej, a nawet teraz zimą, to i wcześniej.

— Zatem, umawiamy się na spotkanie w Obserwatorjum?

— Tak, byle tylko była piękna pogoda, co teraz rzadko się zdarza — dodaje z westchnieniem twórca pierwszego w Polsce obrazu srebrnego nieba na srebrnym ekranie.

Dziś

Nagroda dla młodych

Polskiej Akademji Literatury

Dziś odbędzie się posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem nastąpi wybór laureata nagrody Akademji dla młodych. W r. ub. nagroda była przyznana po raz pierwszy, otrzymał ją wówczas Michał Choromański, za „Zazdrość i medycynę".

Nagroda tegoroczna prawdopodobnie, jak mówią w sferach literackich, przypadnie jednemu z młodych poetów. Kandydatur tak wyraźnych, jak przed rokiem kandydatura Choromańskiego, w tym roku niema i zbyt wielu autorów wymieniają jako przypuszczalnych laureatów, ażeby można było do tego przywiązywać wagę.

Wybór Akademji będzie raczej niespodzianką i właśnie tem trudniejsze jest zadanie akademickiego jury, że w tym roku nie rozgłos autora poprzedza nagrodę, ale że dopiero nagroda wyróżni autora.

Czciciele niedźwiedzi

Sprzedaż dzieci — jedyne źródło dochodu

Sachalin jest to dziwna wyspa, która ma swoje, niezbadane dotychczas jeszcze, tajemnice. Pewnemu uczonemu udało się tam dotrzeć i po dłuższym pobycie wśród plemienia Ainosów opublikował swoje wrażenia w jednem z pism wiedeńskich. Oto, jak opisuje swoje przeżycia i dziwne zwyczaje tubylców.

PRZYJĘCIA

Nie mozna stanowiczo powiedzieć, aby Sachalin był wyspą szczególnie malowniczą. Grunt pokryty jest ostremi kamieniami i niskiemi krzewami, przez które nieraz trudno jest się przedrzeć. Maleńka wioska tubylców składa się z kilku niesłychanie brudnych chałupek, pokrytych słomą ryżową. Mężczyźni długobrodzi, kobiety o żółtej cerze i skośnych oczach wyruszyli z chatek na powitanie przybysza. Wszyscy byli przybrani w rodzaj opończy bez specjalnego charakteru, ani jakiegokolwiek smaku artystycznego. Białych przybyszów zaproszono na ucztę, złożoną z niedopieczonej ryby, oraz wódki ryżowej, trunku ohydnego i bardzo mocnego, a przytem o bardzo niemiłym zapachu.

KULT ZWIERZĄT

Ainosi są poganami, tak zresztą, jak wszyscy ich sąsiedzi syberyjscy, i wierzą w duchy. Szczególną czcią cieszy się u nich ryba. Istnieje przesąd, że ości rybie, utarte na proszek i zmieszane z mlekiem, są doskonałym środkiem dawanym dzieciom na wzmocnienie zębów.

Węże są również przedmiotem specjalnego kultu i zabicie węża jest to przestępstwo, które pociąga za sobą nieszczęście. Ale zwierzęciem najbardziej uświęconem, podniesionem do godności bóstwa jest niedźwiedź, którego spotyka się w licznych odmianach w lasach Sachalinu. Prawie każda wioska Ainosów posiada swojego świętego niedźwiedzia, który pozbawia ludność jej szczupłych zapasów pożywienia. Zimą, kiedy niedźwiedź syty odbywa swój sen zimowy, niejedno dziecko ainoskie umiera z głodu, padając pośrednio ofiarą tego nierozsądnego kultu. Cześć dla niedźwiedzi jest posunięta tak daleko, że kiedy myśliwy znajduje w lesie małe opuszczone niedźwiedziątko, zabiera je do wioski, aby wykarmiła je jedna z kobiet własnem mlekiem. Jeśli zachodzi potrzeba, przestaje nawet karmić swoje własne maleństwo i karmi niedźwiedziego znajdę.

— Jakaż jest wartość dziecka wobec tego, czem jest święty niedźwiedź — odpowiedział zapytany o przyczynę okrucieństwa naczelnik wioski. — Dziecko jest tylko ciężarem.

W dalszym toku dyskusji naczelnik wioski zaproponował białym przybyszom nabycie jego córki za sumę 3 yen. Dziewczyna miała 16 lat i papa pragnął coprędzej dobić targu, zapewniając, że będzie bardzo ładna. Naogół sprzedaż dzieci jest głównem źródłem dochodów Ainosów.

BEZBRONNI WOBEC GŁODU

Ainosi są naprawdę bardzo ubodzy. Ich sąsiedzi z północy posuwają się coraz bardziej na południe i rabują ich wioski. Ainosi nie mają gruntów, które można byłoby uprawiać, a myśliwstwo przestało być środkiem wyżywienia, gdyż lasy są wytrzebione ze zwierzyny. Pozostawałoby jeszcze rybołówstwo, ale i to jest niemożliwe, gdyż rybacy koreańscy urządzają zbrojne napady i przerywają im lub odbierają sieci. Nie pomogły nic skargi wniesione do rządu japońskiego, gdyż południowa część wyspy pozostaje pod panowaniem japońskiem, podczas gdy północna należy do Rosji Sowieckiej. Pozatem Japończycy nie chcą słyszeć o dostarczeniu broni Ainosom, aby mogli bronić się przed rabusiami, którzy zabierają im i tak lichy dobytek.

BOSKIE PIJAŃSTWO

Jedyną pociechą w tych zmartwieniach jest pijaństwo. Przybiera ono charakter ceremonji religijnej, która odbywa się zazwyczaj w nocy. Cała ludność wioski gromadzi się naokoło wielkiej kadzi wypełnionej wódką ryżową, naokoło płonie ogień. Siedzą i piją. Siedzą nieruchomi, podobni raczej do posągów, niż do żywych istnień ludzkich. Nazajutrz o świcie powracają po tej nocnej ceremonji, chwiejąc się na nogach do swoich mieszkań.

Dlaczegóż tak piją? Ainosi wierzą, że stan upicia, który doprowadza ich do stanu nieprzytomności, zbliża ich do bogów. Że właśnie podczas stanu nieprzytomności zupełnej stają się podobni duchom wyższym. To obcowanie z duchami wyższemi trwa przeważnie przez cały następny dzień po pijaństwie, kiedy upojeni do nieprzytomności tubylcy śnią słodko, że są... najedzeni.

Z muzyki

Koncert symfoniczny

w Filharmonji

Przyjemnie i wesoło jest patrzeć, jak pracują młodzi. Dwóch tęgich zuchów wypełniło pierwszą część programu ostatniego piątkowego koncertu symfonicznego: Mieczysław Mierzejewski, nasza młoda sława kapelmistrzowska i skrzypek Odnoposoff, Argentyńczyk osiadły w Wiedniu. O Mierzejewskim pisałem już szeroko z okazji jego poprzedniego piątkowego występu. Dziś tylko stwierdzę z zadowoleniem, że usprawiedliwia całkowicie pokładane w nim nadzieje, rozwijając się bardzo systematycznie, zdobywając sobie krok za krokiem, konsekwentnie, żelazny repertuar, zaufanie orkiestry i sympatje publiczności. Wysoką klasę kapelmistrzowską nosi w sobie jak w rozkwitającym pąku i swym chłopięcym, szczerym entuzjazmem i pietyzmem, z jakim wykonał symfonję Haydna z pamięci, wzbudził poryw ogólnego uznania.

Odnoposoff rozpatrywany bez szyldu „laureata" prezentuje się jako skrzypek nieprzeciętny, opanowany, lecz o nikłym tonie skrzypcowym. Gra dobrze i czysto; za dużo miał kłopotu z niedostrojonemi skrzypcami; trema estradowa wydaje się mu być obcą. Rondo Mozarta na bis wykonał z wielką brawurą.

Druga część koncertu zawierała kantatę Moniuszki „Milda" w wykonaniu orkiestry, solistów i chóru pod dyrekcją St. Kazury. Młodzieńczy utwór twórcy „Halki" posiada już wyraźnie zarysowane cechy indywidualne i miejscami potrąca zdecydowanie o styl operowy. Ale po pierwszej części kantaty na sali zapanował istny popłoch wśród publiczności, która zapewne zlękła się gniewu Perkuna w konsekwencji ziemskiej miłości bogini Mildy do zwykłego człowieka.

Miko.

Co trzeci Niemiec

ma rower

Według najświeższych obliczeń statystycznych ludność niemiecka posiada w użyciu około 15 miljonów rowerów, które stanowią główny środek lokomocji, zwłaszcza dla szerokich sfer robotniczych i młodzieży. Co trzeci zatem dorosły lub dorastający Niemiec posiada rower.

Niemcy produkują rocznie około 2 miljn. nowych rowerów, a wartość obrotów handlowych rowerami wynosi około 100 miljonów rocznie; drugie tyle stanowią obroty częściami zapasowemi i oponami.

Józefina Baker

tragiczką

Słynna tancerka paryska, Józefina Baker, mulatka, zwana popularnie „Czarną Venus" debjutuje obecnie w roli tragicznej w filmie „Zouzou". Filmowi krytycy paryscy podkreślają, że aktorka, znana przedewszystkiem z tańca ekscentrycznego w rewji, okazała niespodziewanie talent dramatyczny. „Zouzou" Józefiny Baker ma wzruszać do łez.

SWIATŁO WIEDZY, SKARBY KULTURY

uprzystępnisz analfabecie — nauczywszy go czytać.

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

— Niech mi pani pozwoli się prowadzić. Dobrze?

— Dobrze, panie Adamie.

Roześmiał się szczerze. Ujął obiema rękami głowę Loli i pocałował ją w czoło. Lola nie broniła się. Ogarnęło ją jakieś dziwne uczucie i odruchowo chciała pocałować go w rękę.

— Pan jest strasznie dobry...

Roześmiana jego twarz zmieniła nastrój.

— Jeśli pani zobowiązała się mnie słuchać — zaczął wesoło — to pierwszy mój rozkaz brzmi: ubrać się i ze mną na spacer.

Rozumiała, że pragnie ją rozweselić. Uśmiechnęła się również i wkrótce oboje wyszli na ulicę.

Było wczesne popołudnie. Szli gwarnemi ulicami piechotą, jak dwoje dobrych przyjaciół. On opowiadał jakieś historje, żartował, śmiał się — jeszcze nigdy go takim nie widziała.

Szła obok niego, słuchała jego opowiadań, żartowała i śmiała się wraz z nim.

Wyszli na ulicę Marszałkowską, skręcili w Aleje Jerozolimskie, potem w Bracką i wkońcu znaleźli się na Wierzbowej.

Gdy skręcili w Trębacką, Lola chciała się o coś zapytać, ale nie dał jej przyjść do słowa, opowiadając coś niezwykle zajmującego

Przed bramą hotelu Rzymskiego szybkim ruchem wziął ją pod rękę, skręcił i weszli do hallu.

* * *

Barczyński się pakował. Postanowił wyjechać nieodwołalnie. Miał już załatwione wizy.

Pan Skałkowski bardzo się zmartwił tem postanowieniem.

— Ucieka pan od nas? Szkoda, przyznam się, że będzie mi smutno bez pana.

Poczciwy portjer mówił prawdę. W ostatnich czasach przesiadywał wciąż u Stefana. Widział, że mu coś dolega, pragnął go pocieszyć i rozweselić. Poza tem rozmowa o Paryżu, o Rivierze i t. p. sprawiała mu wielką przyjemność.

— Niech pan ze mną pojedzie, panie Wojciechu!

zienkach narobił krzyku... Daleko zajdzie biedna Polska z takimi, jak pan...

— Nie wiesz, Julku, co zamierza robić Barczyński? — zapytał Nabil, ratując sytuację.

Zagierski nie od razu odpowiedział — mocno skonfudowany i zaskoczony niespodziewaną napaścią pani Ali:

— Wyjeżdża do Paryża.

— Bardzo głupio! — ucięła pani Smecka. — Ciekawam, co tam będzie robił?

— Jest faktycznie malarzem i zarabiał tam wcale nieźle jako kompozytor wzorów dla jubilerów.

Zaległo milczenie, które znów przerwała pani Ala.

— A kiedyż ten ślub z Gordonem prawdziwym?

— Trudno o tem mówić. Nie można nawet nazwać Loli narzeczoną Drommera. Chodzą ze sobą, jak dawniej i koniec.

— Przecież ci powiedziała, że kocha tego Drommera czy Gordona.

— Powiedziała mi tylko, że żywi dla niego prawdziwe uczucie i jest gotowa wyjść za niego. Ale czy to powiedziała jemu, tego nie wiem.

Pani Ala zaczęła się nagle śmiać głośno i niepohamowanie.

— Nie! Naprawdę to doskonałe. Zobaczycie, że zrobi nam nowego figla i wyjdzie za trzeciego. Może za pana, panie Julku. Byłaby z was świetna para.

Nabilowie parsknęli śmiechem, a kapitan filozoficznie wzruszył ramionami.

* * *

W Loli rzeczywiście zaszła duża zmiana.

Dziwną przygodę przypłaciła lekkiem niedomaganiem fizycznem i dość silnym wstrząsem nerwowym; po nim nastąpiło odprężenie, w którem, jak sądziła, ostatecznie skrystalizowało się uczucie dla Drommera-Gordona i tak długo wierzyła niezłomnie w jego moc i szczerość, jak długo znajdowała się pod wpływem radości człowieka, uratowanego przed nieuchronną katastrofą życiową.

Potem ta radość stępiła się, spowszedniała; Lola

STYCZEŃ

28

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—23	16—15
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
1—23	9—47
Dł. dnia	Przyb.
8—52	1—8

Dziś św. Karola W.
Jutro św. Franciszka S.

Chmurno i mglisto

Stan pogody w Polsce wczoraj o godz. 7 rano: w znacznej części kraju utrzymała się pogoda pochmurna z opadami w dzielnicach południowo-zachodnich, a z mgłą na Pomorzu, częściowo na Mazowszu.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 0 st. do — 7 st. w górach, a w pozostałych natomiast okolicach utrzymywała się w granicach od — 2 st. do + 4 st.

Nieznaczne opady. Za dobę ubiegłą notowane były w całej niemal Polsce, z wyjątkiem Małopolski Wschodniej. Grubość szaty śnieżnej w Tatrach wynosi od 32 do 86 cm., na Podhalu około 30 cm., na Czarnohorze (Worochta) około 40 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Chmurno, mglisto, miejscami drobny śnieg. W ciągu dnia rozpogodzenia. W górach nocą umiarkowany, pozatem lekki mróz. Dniem temperatura w pobliżu 0 st. Słabe wiatry miejscowe.

Administrator apostolski diecezji sandomierskiej

Stolica Apostolska mianowała administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej ks. prałata Antoniego Kasprzyckiego, dotychczasowego wikarjusza generalnego.

Nowy zarządca diecezji sandomierskiej do czasu nominacji biskupa - ordynarjusza, ks. prałat Kasprzycki, urodził się w Kozłowcu 11 stycznia 1864 r., święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1893, do kapituły katedralnej został powołany w roku 1933.

W sobotę 26 bm. o g. 10 rano opuścił Sandomierz dotychczasowy pasterz tej diecezji Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński,

Adwokat, który poprawiał artykuły drukowane w „Głosie Publicznym"

KRAKÓW, 27.1. — W trzecim dniu procesu przeciwko krakowskim szantażystom prasowym, skupiającym się około „Głosu Publicznego", zeznawał oskarżony adwokat krakowski, dr. Norbert Knoebel, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż współpracował z „Głosem Publicznym", a współpraca ta polegała nietylko na zawodowej obronie „redaktora" tego pisma, lecz również na pisaniu artykułów zniesławiających.

Oskarżony dr. Knoebel nie przyznał się do winy i twierdzi, że robił tylko korekturę artykułów pisanych przez swego klienta Franciszka Łobodę i za te czynności pobierał od niego po 10 i po 20 zł.

Na pytanie przewodniczącego, czy uważał, że Łoboda pracuje uczciwie, dr. Knoebel oświadcza:

— Czy Łoboda jest aniołem, czy szubrawncem, to mnie nic nie obchodziło.

W tem miejscu przewodniczący polecił przeczytać inkryminowany artykuł, atakujący płk. korpusu sądowego p. Skorupskiego. Okazało się, iż jest o typowo napastliwy artykuł, wobec czego oskarżony rejteruje, twierdząc, że nie pamięta, czy artykuł wydrukowano w brzmieniu przez niego poprawionem, czy też po jeszcze raz został zmieniony po jego korekturze.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że oskarżony wydawca „Głosu Publicznego" przysyłał mu klientów do kancelarji.

Przewodniczący: — Czy był wypadek, że ktoś zwracał się do pana pa radę adwokacką w związku ze zniesławieniem go w „Głosie Publicznym"?

Oskarżony przeczy, na pytanie zaś sędziego, czy Łoboda przesyłając mu klientów do kancelarji, nie wyrównywał w ten sposób honorarjum, oskarżony wyraża przypuszczenie, że Łoboda chciał się w ten sposób odwdzięczyć.

Sędzia: — Czy prowadził pan księgę kasową kancelarji?

Osk.: — Tak.

Sędzia: — Dlaczego pan nie prowadził konta Łobody?

W dyskusje te wdał się prokurator, zapytując:

— Jak pan pojmuje legalność swe czynności adwokackiej? Czy gdy do pana zwraca się złodziej, to pan mu poradzi, jak ten złodziej ma kraść, by uniknąć odpowiedzialności? Poprawianie artykułów przecież, to to samo.

Oskarżony dr. Knoebel nie odpowiada na postawione mu pytanie.

Prokurator: — Czy pan zdawał sobie sprawę, że w artykule poprawianym przez pana były znamiona przestępstwa?

Oskarżony: — Nie zdawałem sobie sprawy.

W krakowskich kołach adwokackich zeznania oskarżonego adw. Knoebla wywołały różne komentarze.

Orkan szalał nad Borysławiem
Pół miljona zł. strat

BORYSŁAW, 27. 1. (Tel. wł.). Przez całą noc z 25 na 26 szalała nad Borysławiem burza, przechodząca chwilami w orkan o niebywałej sile, wskutek czego około 20 wież wiertniczych na kopalniach zostało przewróconych i zupełnie zniszczonych, a dachy kotłowni w wielu miejscach zerwane i kominy poprzewracane. Również wiele domów wiatr silnie uszkodził. Połączenia telefoniczne w dzielnicy Tustanowice przerwane. Na drogach potworzyły się zaspy śnieżne, dochodzące w wielu miejscach do 5 metrów wysokości. Komunikacja kołowa w wielu miejscowościach w powiecie drohybyckim przerwana. Korony wież wiertniczych na kilkudziesięciu kopalniach pozrywane. Najbardziej ucierpiały kopalnie Lokano, Georg, Fenomen, Bohemia, Meta i Lwów, które są zupełnie zniszczone. Burza poczyniła także wielkie spustoszenia w okolicznych lasach i ogrodach. Szkody wyrządzone w przemyśle naftowym obliczają w przybliżeniu na pół miljona złotych. Dziś wiatr ucichł i nastąpiło podwyższenie się temperatury.

W Drohobyczu o godz. 9.30 wskutek defektu w elektrowni spowodowanego burzą, zgasło światło w całem mieście. Huragan szalał także nad Przemyślem i okolicą. Autobus, kursujący między Przeworskiem a Dynowem utknął w drodze, zasypany śniegiem. Burza wyrwała szereg drzew z korzeniami i zerwała wiele dachów.

Śnieg zasypał zwrotnicę
16 osób rannych
w katastrofie pociągu lwowskiego

LWÓW 27.1. (tel wł.). Wczoraj o godz. 6.33 rano na stacji kolejowej Synowódzko — Wyżne pociąg osobowy nr. 1714, zdążający z Ławocznego do Lwowa, przejechał sygnał wjazdowy i wjechał na tor, na którym stał pociąg mieszany nr. 1773. Nastąpiło zderzenie, skutkiem którego 3 wagony osobowe zostały uszkodzone. Dwie osoby odniosły ciężkie rany, a 14 lżejsze. Spośród rannych jest 7 pracowników kolejowych i 9 osób cywilnych.

Na miejsce katastrofy przybył natychmiast pociąg ratunkowy ze Stryja oraz komisja z Dyrekcji Kolei Państw. we Lwowie. Prawdopodobnie przyczyną katastrofy była niemożność uruchomienia na czas zwrotnicy spowodu zasypania przewodów wielką masą śniegu, co pozostaje w związku z huraganem, który szalał ubiegłej nocy i dziś nad ranem w Małopolsce Wschodniej.

Rabinat warszawski
Przeciwko tańszym rzezakom

Sprawa rewizji stawek za ubój rytualny, podjęta przez zainteresowane czynniki gospodarcze, jakkolwiek jest na ukończeniu, jednakże ciągle jeszcze wywołuje poruszenie śród zainteresowanych rzezaków. Specjalna kampanja prowadzona jest przeciwko rzezakom rytualnym z Pelcowizny, którzy biją bydło po cenie kilkakrotnie niższej od dotychczasowej.

Ważnym argumentem przemawiającym za stanowiskiem rzezaków z Pelcowizny jest fakt, że przeważająca część jatek koszernych nie podlega żadnej kontroli, a ubój rzezaków z Pelcowizny jest bojkotowany przez rabinat warszawski, wydający nawet ulotki dyskwalifikujące mięso bite przez nich i wyliczające nawet nazwiska rzezaków.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Dla odwiedzających Warszawę, prawdziwą atrakcją teatralną są przedstawienia Mickiewiczowskich „Dziadów" z Węgrzynem w roli Konrada, granych w Teatrze Polskim w poniedziałki, środy i piątki, oraz w niedziele popołudniu ,po cenach o połowę zniżonych. W pozostałe dnie grana jest sztuka M. Pagnola „Pan Topaz". Repertuar innych teatrów warszawskich przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy — „Intryga i miłość" Fr. Schillera, T. Mały — „Karolina", T. Aktora — „Chicago" z Jaraczem. T. Nowy — „Most" J. Szaniawskiego. T. Ateneum — komedja „Niebieskie migdały". Pozatem Warszawa ma obecnie kilka nowości teatralnych: w Operze operetkę Lehara „Kraina uśmiechu", w T. Kameralnym sztukę Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem, w T. Letnim uwspółcześniona przez Hemara opera-buffo Offenbacha „Piękna Helena" z Modzelewską i Dymszą, w Teatrze na Kredytowej operetkę: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Świat się śmieje", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Rialto (Jasna 3) — „Imitacja życia", Atlantic (Chmielna 33) — „Siostra Marta jest szpiegiem" (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — „Czarna Perła" (film polski), Colosseum (Nowy Świat 19) — „Przeor Kordecki" (film polski), Filharmonja (Jasna 5) „Śluby ułańskie", Europa (Nowy Świat 63) „Pan bez mieszkania".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 28 stycznia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Arje operowe (pł.). 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka niem. 17.00 Wieniec pieśni śląskich w wyk. Chóru Kolejarzy. 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Muzyka lekka (pł.). 17.50 „Tajemnice wnętrza ziemi". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert zesp. H. Adamskiej. 18.45 „Jak dostałem się na Wyspę Niedźwiedzią". 19.00 „Wędrówka mikrofonu". 19.25 Chwilka społ. 19.30 „Publiczność żąda za wiele". 19.45 Program. 19.50 „Święto zimy" (Tr. z Krak.). 20.00 „A to pan zna?..." (pł.). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 21.45 „Tradycja naukowa na Pomorzu" (transmisja z Torunia). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. 22.45 „Kościuszko w Szwecji". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka tan. w wyk. ork. „Syrena-Record" (pł.).

Wtorek, dn. 29 stycznia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zesp. Z. Grossmana. 12.45 Audycja dla dzieci. 13.00 Dziennik poł. 13.05 D. c. koncertu Grossmana. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P. K. O." 17.00 VII-my koncert. (Tr. ze Lwowa). 17.25 „Zjednoczenie ruchu spółdzielczego w Polsce". 17.35 Muzyka łotewska (pł.). 17.50 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 „Wiad. rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Mały koncert Tria St. Rymowicza. 18.45 „Czy literat może żyć z literatury". 19.00 Utwory na skrzypce. (Tr. z Kat.). 19.20 Pogadanka. 19.30 Kwadrans jazzu fort. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Koncert pop. 20.25 Pieśni serbskie. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Cocktail muzyczny". 22.00 Koncert. 22.15 Fragmenty z dzieł (pł.). 22.45 „Współpraca włosko-polska w odrodzeniu nar." 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Wtorek, dnia 29 stycznia

KATOWICE: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 15.35 Giełda zboż. - tow. 5.40 Wiadom. bież. 18.00 „Jak wychowywać dzieci". 19.00 Utwory na skrzypce. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 „O tańca[illegible]śląskich".

KR[illegible]: 7.40 Program i koncert rekl. 1[illegible]7 Sygnał czasu. 15.35 Pogadanka. 17.50 „Skrzynka techniczna". 18.00 Poradnik tur. 18.10 Wiad. bież. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Odczyt. 23.05—23.30 Muzyka tan.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 17.00 VII Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena". 17.50 Skrzynka poczt. 18.00 Życie artystyczne. 18.05 Skrzynka dla dzieci. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Minuty literackie.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełdowy. 17.50 Łódzka skrzynka techn. 18.00 Arje w wyk. Ewy Bandrowskiej. (pł.). 18.10 Repert. teatr. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Muzyka (pł.).

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 18.00 Pogad. roln. 18.10 Życie kult. i art. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Reportaż.

WILNO: 7.40 Program. 7.55 Giełda. 15.35 Codz. odcinek. 17.35 Koncert dla młodz. (pł.). 18.00 Pogadanka społ. 18.05 Ze spraw litewskich. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 „Czy teatr jest dla publiczności". 22.15 Koncert (pł.). 22.45 Koncert.

Zmarli

ś. p. Franciszek Boxa - Radoszewski, obyw. ziem., l. 84, w maj. Ner; ś. p. Kazimierz Oyrzanowski, lek.-dentysta, l. 60, w Warszawie; ś. p. Apolonja z Pollów Wróblewska, wdowa, w Warszawie; ś. p. Grzegorz Onoszko, płk. w st. sp., l. 64, w Warszawie; ś. p. Jadwiga ze Szczepańskich Rago, w Warszawie; ś. p. Bronisław Kowalski, art. - malarz, w Warszawie; ś. p. Marja z Giebułtowskich Laskowska, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Emilja z Zajdlerów Szymkiewiczowa, dwowa, w Warszawie; ś. p. Eugenja z Gąsiorowskich Januszewiczowa, obyw. ziem., w Warszawie; ś. p. Kazimiera z Gronwalskich I v. Piotrowska, II v. Brzezińska, l. 94, w Warszawie; ś. p. Jan Kujawski, kasjer Państw. Wytw. Uzbr., w Michalinie.

O przeniesienie nauczycielki-żydówki ze szkoły w Łapach

W Łapach na sali Domu Katolickiego odbyło się zebranie rodzicielskie w obecności 400 osób, na którem po raz drugi uchwalono zwrócić się do ks. biskupa Łukomskiego w Łomży, do Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ., do Kuratorjum Szkolnego w Brześciu, do wojewody w Białymstoku i inspektora okręgowego z prośbą o usunięcie nauczycielki żydówki ze szkoły powszechnej w Łapach.

Pierwsze w tej sprawie zebranie odbyło się 23 września r. ub. Prośba rodziców wówczas nie znalazła zrozumienia u przedstawicieli władz, od których domagano się usunięcia nauczycielki żydówki.

Na ostatniem zebraniu rodziców dano wyraz wzrastającemu niepokojowi o wychowanie dzieci w duchu sprzecznym z intencjami rodziców. Na zebraniu odczytano list pasterski ks. bisk. Łukomskiego, który zaaprobował katolickie stanowisko rodziców w tej drażliwej sprawie i udzielił błogosławieństwa ich staraniom.

Spodziewać się należy, że władze szkolne przychylą się do prośby rodziców.

Przewlekły spór o miljard marek z Kurją Biskupią we Wrocławiu

KATOWICE, 27.1. Dowiadujemy się o ciekawym sporze sądowym, jaki toczy się od przeszło 30 lat o zawrotne wprost sumy. Chodzi mianowicie o pretensje potomków dawnych właścicieli Chorzowa, rodzin Rauroszków, Bispingów i Orlińskich, którzy w swoim czasie zaskarżyli Kurję biskupią we Wrocławiu o należności za wykopany na ich gruntach węgiel. Suma, o jaką chodzi, przekracza miljard marek niemieckich.

wróciła do normalnego stanu psychicznego, stopniowo odzyskała zdolność mniejwięcej bezstronnego analizowania wydarzeń, czynów i uczuć.

Wiedziała tylko jedno: weszła w jakiś przedziwny krąg nieporozumień, ośmieszyła się sama przed sobą i znalazła jedyne wyjście. Obecność Barczyńskiego krępowała ją i uważała za obowiązek wyjaśnić sytuację.

Zrobiła to. Barczyński znikł z jej życia.

Odzyskała, zdawałoby się, w pełni równowagę duchową, tylko że dotąd nie była zdolna odpowiedzieć sobie, czy naprawdę go kochała, czy była poprostu zaślepiona, widząc w nim kogo innego.

Gordon jej imponował. Ten zachwyt dla bohatera z bajki połączony z sympatją, jaką zawsze żywiła dla Drommera, był dla niej równoznaczny prawie z miłością

Ale niezupełnie.

Wprawdzie Gordon bywał u państwa Wyszowieckich, przesiadywał z Lolą bardzo długo, ale strona zewnętrzna ich stosunku nie zmieniła się: na powitanie i pożegnanie po dawnemu z szacunkiem całował jej rękę, godzinami z nią rozmawiał, przyczem zwykły w podobnych wypadkach temat, jak układanie planów na przyszłość, prawie nie był poruszany.

Intuicja mówiła mu, że coś tu nie w porządku. Intuicją również odczuł, że w grę wchodzi Barczyński. Miał właśnie wyjechać na krótki czas z Perkinsem do Londynu i postanowił postawić sprawę jasno.

Przyszedł jak zwykle. Przywitał się z Lolą, pocałował w rękę, usiadł naprzeciw i zapytał:

— Panno Lolu, dlaczego pan Barczyński nie przychodzi do pani?

Pytanie zaskoczyło ją, zmieszała się i zaczerwieniła.

— Dlaczego pan mnie o to pyta?

Ujął ją za rękę i mówił niskim, sugestywnym głosem:

— Niech pani mi odpowie jasno i szczerze.

Spojrzała mu w oczy. Nie mogła w tej chwili kłamać

— Prosiłam go o to.

— Dlaczego?

— Nie chciałam, by się napróżno łudził

— Kocha panią?

— Wiem, że dawniej mnie kochał.

— A pani?

— Co ja?

— Czy pani go kochała?

Podniosła do góry głowę. Nieruchome spojrzenie Gordona było spokojne, prawie obojętne.

— Tak!

— I kocha go pani?

— Nie.

— Kiedy go pani przestała kochać?

Nie odwracała oczu przed jego wzrokiem i nagle poczuła mgłę łez, opuszczającą się z pod powiek. Wysiłkiem woli zaczęła wciągać w płuca powietrze i nagle wybuchnęła płaczem, który z cichego łkania przemienił się wkrótce w jednostajny szloch. Ukryła twarz w dłoniach.

— Panno Lolu!

Płakała jak dziecko, któremu zrobiono krzywdę, i czuła głęboko tę krzywdę, nie zdając sobie z tego sprawy, kto jej ją wyrządził i w jaki sposób.

— Panno Lolu!

Gordon wstał. Ujął dziewczynę za ręce, podniósł ją wolno z krzesła.

— Nie trzeba płakać. Wszystko już będzie dobrze.

Powoli zaczęła się uspokajać. Płacz zwolna mijał.

— Panie Adamie!

— Cicho! Cicho! Nie trzeba. Niech pani nic nie mówi.

Umilkła, gdyż brakło jej słów. Patrzała na niego smutno i dziwiła się tej zawsze spokojnej, niewzruszonej twarzy.

— Panno Lolu! Mam już czterdzieści pięć lat. Wychowany w Azji, od młodości żyję innem życiem, niż wy tu wszyscy. Umiem szczerzej i jaśniej myśleć i nie potrafię siebie okłamywać. Życie nauczyło mnie również poznawać bez słów, co ludzie myślą i czują.

Lola milczała.

— Ufa mi pani?

— Ufam.

Kobiety! Do sportu!

Da on wam zdrowie i radość życia

Wiek XIX zrobił z kobiety niedołęgę pod względem fizycznym, w wieku XX obserwujemy reakcję w postaci nadmiernego często zainteresowania się tą dziedziną życia. Prawda leży pośrodku, a jest nią zasada, że umiejętne stosowanie ćwiczeń fizycznych, nie mające jednak nic wspólnego z chorobliwą rekordomanją, jest koniecznością dla każdego człowieka.

Ciekawy odczyt na temat najnowszych kierunków w wychowaniu fizycznem kobiet wygłosiła w dn. 24 bm. p. Dr. Zofja Zabawska - Domosławska, główna referentka tej sprawy na Międzynarodowym Zjeździe Lekarek podczas ubiegłego lata w Sztokholmie.

DWA ZADANIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Według najnowszych badań lekarskich dwojaka jest rola kultury fizycznej człowieka. Wychowanie fizyczne zapobiega szkodliwościom, wynikłym z warunków życia, a więc pracy zawodowej, złego mieszkania, i t. p., następnie zaś kultura fizyczna ma wielkie znaczenie w lecznictwie już powstałych chorób; podnosząc kondycję człowieka zepsutą skazami wrodzonemi i trybem życia — przedłuża jego istnienie na ziemi.

Kobiety w większości swej przez okresu szkoły nie uprawiają ćwiczeń cielesnych; mężczyźni są w sytuacji o tyle lepszej, że odbywają ćwiczenia wojskowe, co ma ogromne znaczenie dodatnie dla ich zdrowia.

WYCHOWANIE FIZYCZNE DAJE ZDROWIE KOBIECIE

Wychowanie fizyczne jest niezbędnie potrzebne kobiecie, aby mogła być silna, zdrowa i szczęśliwa. Umiejętnie stosowane ćwiczenia wpływają dodatnio na jej układ kostny, wzmacniają go i przyczyniają się do koordynacji jej ruchów. Szczegółowe prace w tej kwestji przeprowadzały lekarki włoskie w Instytucie Medycznym w Bolonji, poddając badaniom dziewczęta organizacji faszystowskiej Balilla. Tu zaznaczyć należy, że z uwagi na swój układ kostny kobiety ustępują mężczyznom we wszystkich sportach, gdzie konieczny jest nagły zryw, np. w biegach, rzutach, dorównując im jednak w takich sportach, jak np. pływanie, gdzie ruchy są łagodne. Wpływ na krążenie krwi zaznacza się szczególniej w umiejętności oddychania, nabytej dzięki rozsądnemu treningowi. Kobieta wytrenowana wdycha więcej tlenu na godzinę, to też serce jej wypycha większą ilość krwi i krążenie krwi jest żywsze.

Przewód pokarmowy działa lepiej dzięki wzmocnieniu się mięśni brzucha. Przy chorobach systemu oddechowego stosuje się ćwiczenia fizyczne, mające na celu stworzenie warunków odwrotnych od tych, w których choroba powstała i pomagających do jej zwalczenia, np. rozszerzenie klatki piersiowej dzięki ćwiczeniom cielesnym ułatwia zwalczenie gruźlicy. Ogólny rozwój ciała i odporność fizyczna i psychiczna ułatwia kobiecie wydanie na świat zdrowego dziecka.

Specjalnie ważny jest wpływ ćwiczeń fizycznych na system nerwowy. Badania wykazały, że stan zdrowia chorych nerwowo kobiet wykazuje znaczne polepszenie już po 4 tygodniach stosowania 6 godzin tygodniowo ćwiczeń cielesnych pod kontrolą lekarza. Pokonywanie trudności i zetknięcie z naturą uzdrawia, wzmacnia sen, uspokaja histerję i odradza zmęczoną życiem kobietę.

Przy pracy zawodowej należy stosować ćwiczenia, dostarczające tych ruchów, których brak przy pracy. A więc robotnice zakurzonych fabryk winny wykonywać sporty na powietrzu, kobiety pracujące rękami niech trenują wioślarstwo wzmacniające nogi, czy turystykę, zaś stojące ciągle za ladą ekspedjentki niech wzmacniają swe ręce przez kajakowanie.

SPORT DLA WSZYSTKICH

Sport — pokonywanie natury, tworzy z ludzi istoty wyższego gatunku, dając zręczność, opanowanie, oszczędność w pracy przez koordynację ruchów, radość i poczucie siły. Każdy Polak musi uprawiać ćwiczenia cielesne. Sport dla wszystkich, mądrze zorganizowany i kontrolowany przez lekarzy. Naród musi się składać z obywateli silnych fizycznie, radosnych i zdrowych, aby był żywotny i niezwyciężony w ciągłej walce o byt swego państwa.

Marja Rzętkowska.

Rzemieślnicy z Zawiercia

mają być przesiedleni w Nowogrodzkie

NOWOGRÓDEK, 27.1. Pod przewodnictwem wojewody Świderskiego odbyło się w Nowogródku zebranie wojewódzkiego komitetu funduszu pracy. W zebraniu tem wziął udział pos. Madejski, b. naczelny dyrektor funduszu pracy, oraz prezydent miasta Zawiercia. Wystąpili oni z projektem, ażeby w Nowogródzkiem osiedlić większą ilość rzemieślników z Zawiercia. W tej sprawie odbyły się również narady w Lidzie.

Jak wiadomo, miasto Zawiercie w związku z obecnym kryzysem gospodarczym i ciężkiem położeniem fabryki tow. akcyjnego „Zawiercie", gdzie trzy czwarte ludności miejscowej znajdowało zarobek, ogromnie podupadło, a ludność jego popadła w skrajną nędzę. Dość wspomnieć, że żadne polskie miasto nie ma stosunkowo tylu bezrobotnych, co Zawiercie, zwane słusznie miastem wymierającem. W tych warunkach, gdy niema żadnej nadziei na wznowienie pomyślnej sytuacji w tym żywotnym dawniej ośrodku przemysłowym, troska o demobilizację Zawiercia stała się aktualna.

Czy projekt funduszu pracy przesiedlenia rzemieślników z Zawiercia w Nowogródzkie da się zrealizować, trudno narazie powiedzieć, nie znając jego szczegółów.

Sensacyjne aresztowanie

dyrektora gimnazjum Rontalera

Z polecenia prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie aresztowany został wczoraj i osadzony w więzieniu przy ul. Dzielnej dyrektor i współwłaściciel gimnazjum Rontalera w Warszawie, Stefan Klepa.

Aresztowanie dyr. Klepy wywołało zrozumiałą sensację wśród uczniów i rodziców, a nastąpiło ono spowodu licznych skarg personelu nauczycielskiego, który od wielu tygodni nie otrzymał należnego honorarjum, oraz „dla oszczędności" przeprowadzonych przez p. Klepę, nie był zarejestrowany w ubezpieczalni społecznej, ZUPU i t. p.

Na trop afery p. Klepy trafiono jeszcze przed kilku tygodniami, a rozpoczęła się ona zaraz po odkupieniu szkoły przez mag. Klepa, kiedy to wszelkie opłaty od uczniów, wynoszące b. poważne sumy, sięgające około 800 zł. od ucznia na rok, przekazywane były na jeden z małych banków w Warszawie. Pomimo to, że szkoła miała dość dobrą opinję i dużo uczniów, dyr. Klepa nie płacił personelowi nauczycielskiemu należnego honorarjum aż wreszcie poszkodowany personel wystąpił do Sądu Pracy, a rozprawa zakończyła się wyrokiem, przyznającym całkowite powództwo w wysokości kilkunastu tys. zł.

Dyr. Klepa obawiając się, że poszkodowani pracownicy wystąpią o egzekwowanie tych sum do komornika, uprzedzając ten fakt, rozesłał do rodziców swych uczniów list, z żądaniem, by wszelkie opłaty wpłacone jemu osobiście, a nie wyznaczonego komornika, gdyż w przeciwnym razie opłaty te nie będą ważne, a uczniowie usuwani ze szkoły.

Poszkodowany personel nauczycielski wystąpił w międzyczasie przeciw nieuczciwemu dyrektorowi do starostwa, oskarżając go o złośliwe wstrzymywanie pensji. Starostwo skazało dyr. Klepę na dwa miesiące bezwzględnego więzienia. Jednocześnie złożono skargę do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, który opieczętował wszystkie księgi szkolne, w toku dalszego dochodzenia wydał wczoraj nakaz aresztowania oszusta.

Samobójstwo

młodego uczonego

LWÓW, 27.1. Wielkie wrażenie wywołała tragiczna śmierć młodego uczonego, dr. Stanisława Mrażka, który przebywał w lecznicy na oddziale dla chorych nerwowo. W stanie wielkiego wzburzenia dr. Mrażek, widząc, że niema nikogo w pokoju, stłukł szybę z obrazka wiszącego nad łóżkiem i ostrzem szkła przebił sobie serce. Przy zwłokach nie znaleziono żadnego listu.

Po Davos—Garmisch-Partenkirchen

Hokeiści kończą swą rolę, narciarze zaczynają

W ciągu ostatnich kilku dni uwaga naszych sfer sportowych skierowana była na Davos, gdzie w hokejowych mistrzostwach świata brała udział m. in. nasza reprezentacyjna drużyna. Cieszyliśmy się zwycięstwem nad mistrzem Europy, Niemcami, irytowała nas pechowa porażka z Francją, smucił wreszcie remisowy mecz z Włochami, co w rezultacie spowodowało wyeliminowanie Polski z rozgrywek o mistrzostwo świata. Turniej pocieszenia zaczął się pod dobremi auspicjami, zgromiliśmy Belgję, zremisowaliśmy z Węgrami, ale lepszy stosunek bramek zadecydował o naszem zakwalifikowaniu się do finału z Niemcami. Dziś czeka nas ostateczna rozgrywka, po której rola naszych hokeistów w Davos skończy się.

Skolei wkraczają na arenę nasi reprezentacyjni narciarze, którzy startują na międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w Garmisch-Partenkirchen, na terenie igrzysk olimpijskich w 1935 r. Dziś rozpoczynają się mistrzostwa maratonem narciarskim na 50 km. Aż do 3 lutego, t. zn. do ostatniego dnia mistrzostw, interesować nas będzie teraz Garmisch-Partenkirchen.

Nasza drużyna reprezentacyjna, która w składzie 8 narciarzy startuje w Niemczech, trenowała pod kierunkiem doskonałego znawcy, Norwega Vaage. Występ w Garmisch będzie dla naszych narciarzy pierwszym w tym roku. Zgłoszeni jesteśmy do następujących konkurencyj: 50 km. — Karpiel i Skupień, 18 km. — Br. Czech, dwaj poprzedni, obaj Marusarze, Orlewicz i Górski, kombinacja — Czech, Marusarze, Orlewicz, Górski i Łuszczek, skok otwarty — ci sami, oprócz Czecha oraz Kolesar.

Kłopotu przysparza nam sztafeta 4 × 20 km., a to dlatego, że odbędzie się ona tego samego dnia co i konkurs skoków. Wobec tego, że w sztafecie wzięliby udział: Czech, S. Marusarz, Orlewicz i Karpiel — dwaj pierwsi musieliby zaraz po sztafecie skakać. Niemcy poszli nam tu na rękę i przełożyli start sztafety na godz. 8, podczas gdy skoki rozpoczynają się o godz. 11. Zawsze i to dobre.

W mistrzostwach Niemiec oprócz gospodarzy biorą udział bezkonkurencyjni Norwegowie i Finnowie. Dla nas przeciwnikami będą właściwie Niemcy, którzy przeszli doskonałą szkołę pod kierunkiem wytrawnych trenerów norweskich. Pokładamy nadzieje w Br. Czechu, S. Marusarzu i Orlewiczu. Kombinacja i otwarty konkurs skoków są naszemi mocnemi punktami, gdzie powinniśmy mieć dużo do powiedzenia.

Narciarze nasi odbyli onegdaj trening na skoczni w Garmisch, przyczem wyniki osiągnęli wspaniałe. Stan. Marusarz osiągnął 77 m., Br. Czech 69 m.

W maratonie narciarskim na 50 km., który rozpoczyna się dziś, startuje ogółem 90 zawodników, w tem dwóch Polaków: Karpiel i Skupień. Narciarze nasi mają dobrą pozycję, bo wylosowali odległe numery.

Losowanie do otwartego biegu na 18 km. i do kombinacji dało następujące wyniki: Czech wylosował nr. 10, Skupień 60, Górski 72, S. Marusarz 95, Orlewicz 126, Karpiel 128, Łuszczek 131 i A. Marusarz 213. Ogółem startuje w tym biegu 352 zawodników. Konkurencja ta odbędzie się 1 lutego.

Start w sztafecie 4 × 10 km. odbędzie się wspólny. Udział bierze 7 zespołów.

Z dżungli biurokratyzmu

Zakaz budowy domu przez pomyłkę

WILNO, 27. 1. — Przed sądem cywilnym w Wilnie rozegrała się ciekawa sprawa, wniesiona do sądu przez funkcjonarjusza P. P. w Nowogródku, Jana Wieczystego, który potrafił upomnieć się o swoją krzywdę, wyrządzoną mu przez biurokrację.

Jan Weczysty i żona jego, Małgorzata, rozpoczęli w r. 1930 budowę własnego domku przy ul. Zamkowej w Nowogródku. Wieczysty znał się na formalnościach i żadnej z nich nie zaniedbał. Mając zezwolenie wszystkich urzędów i zatwierdzone plany oraz uciułaną gotówkę, budował w szybkiem tempie dom, który miał się składać z czterech mieszkań.

Aż tu nagle przyszedł z urzędu wojewódzkiego nakaz wstrzymania budowy. W nadziei, że nieporozumienie wkrótce się rozstrzygnie, zwrócił się Wieczysty do województwa z prośbą o podanie przyczyny nakazu. Odesłano go do magistratu, a zmagistratu do dalszych urzędów. Wieczysty nie dawał za wygrane i przez całe trzy lata szukał źródła zakazu dokończenia budowy domu, którego niepokryte dachem zaczęły gwałtownie niszczeć. Wreszcie po trzech latach Wieczysty otrzymał z urzędu skromne pisemko zawiadamiające go, że zakaz kontynuowania budowy został wydany przed trzema laty... przez pomyłkę.

Wieczysty skierował wówczas sprawę do sądu, domagając się odszkodowania w kwocie 6.000 zł.: zwrotu kosztów komornego, które poniósł nie mając własnego mieszkania, odszkodowania za zniszczone częściowo mury i za komorne, które ewentualnie zainkasowałby odnajmując trzy mieszkania we własnym domku.

Sąd cywilny w Wilnie uznał pretensje Wieczystego za słuszne i zasądził na jego rzecz od skarbu państwa 2.300 zł. jako odszkodowanie za zniszczone mury i za to komorne, które sam płacił. Nie uwzględnił natomiast żądania zwrotu ewentualnego komornego, któreby mogło wpłynąć od lokatorów niewykończonego wskutek pomyłki domu. Pozatem skarb państwa został obciążony kosztami procesu.

Okazuje się, że czasem pomyłka urzędnika może być bardzo kosztowna. Częściej idzie na... rachunek poszkodowanego.

Cennik nasion

Otrzymaliśmy cennik nasion, wydany wzorem lat ubiegłych przez najstarsze i największe w kraju zakłady ogrodnicze C. Ulrich. Cennik, opracowany b. starannie, obejmuje kilka tysięcy odmian nasion, drzew, krzewów, roślin i narzędzi ogrodniczych. Na wyróżnienie zasługuje również barwna okładka, praca znanego art. mal. H. Czernego, (N.).

Polak Risko zwyciężył

słynnego Amerykanina Dundee

W nowojorskiej Madison Square Garden odbył się mecz bokserski pomiędzy słynnym amerykańskim pięściarzem Dundee, a pogromcą Jacossa, również Polakiem, Risko.

Zwycięstwo odniósł Risko po 10-ciu rundowej walce na punkty. Decyzja ta wywołała burzę protestów, wobec czego komisja po dłuższej dyskusji odroczyła swą decyzję.

Schaefer mistrzem Europy

w jeździe figurowej na lodzie

Na mistrzostwach łyżwiarskich Europy w St. Moritz w konkurencji pojedynczej w jeździe figurowej zwyciężył Austrjak Schaefer, zdobywając tytuł mistrza Europy po raz drugi zrzędu. Wicemistrzem został rodak jego, Kasper, 3) Dunn (Anglja), 4) Baier (Niemcy).

W jeździe parami mistrzostwo Europy zdobyła para niemiecka Herber — Baier, 2) Papez — Zwack (Austrja), 3) Gallo — Dillinger (Węgry) i 4) rodzeństwo Pausin (Austrja).

Kanada walczy ze Szwajcarją

o mistrzostwo świata

Wczoraj odbyły się w Davos półfinały hokejowych mistrzostw świata. W pierwszym półfinale Szwajcarja pokonała Czechosłowację 4:0. W ten sposób Szwajcarja weszła do finału, w którym spotka się dzisiaj z Kanadą, która w drugim półfinale odniosła zwycięstwo nad Anglją 6:0. Nie ulega wątpliwości, że mecz Kanada — Szwajcarja przyniesie zwycięstwo Kanadzie, wobec czego już dziś można powiedzieć, że Kanada jest mistrzem świata, a Szwajcarja mistrzem Europy.

W rozgrywce o dalsze miejsca Szwajcarja zwyciężyła Francję 2:1.

Dziś Kanada i Szwajcarja walczyć będą o pierwsze miejsce w turnieju, Czechosłowacja i Anglja o trzecie i czwarte, Szwecja i Anglja o piąte i szóste, a Włochy i Francja o siódme i ósme.

Nowak przybył

11-ty do Monte-Carlo

Raid automobilowy do Monte Carlo już zakończył się. Na ogólną liczbę 151 maszyn, które wyruszyły z różnych punktów Europy, do Monte Carlo przybyło 103. Pierwsze miejsce zdobył Francuz Lahaye - Quatresous (Renault) 1073 pkt. Obaj Polacy, którzy brali udział w raidzie przybyli do Monte Carlo i zostali sklasyfikowani. Nowak przybył na 11-tem miejscu (1069,5 pkt.) a Łubieński na 49-tem. Pierwszy jechał na Fordzie, drugi na Packardzie.

Europa-Kanada

w hokeju

W Zurychu odbędzie się 3 lutego sensacyjne spotkanie w hokeju reprezentacyj Europy i Kanady. Europa wystąpi w następującym składzie:

Hirscak (Węgry), Hromadka, Maleczek (Czechosł.), Trautenberg (Austrja), Jöhnke (Szwecja), Zucchini (Włochy), Toriani Cattini I i II (Szwajcarja).

Londyn-Paryż

w 67 minut

PARYŻ, 27. 1. (PAT). Samolot francuskiego towarzystwa komunikacji lotniczej odbył lot Londyn-Paryż w rekordowym czasie 67 minut.

J. B. Priestley 45)

BOHATER

— Nic trudnego. Wiedziałam, że pani mieszka na tem piętrze, a niema tu poza panią ani jednej, którąby wogóle mogła stawać do konkursu piękności, nie mówiąc już o zdobyciu pierwszej nagrody. Jakie to uczucie zdobyć taką nagrodę? Czy ma się wrażenie, że raz nazawsze pogrążyło się wszystkie inne kobiety?

— Nie, skądże. Poprostu jest się trochę podniecona, — odpowiedziała Ida poufale. — Prawdę mówiąc, to miałam szczęście, że dostałam pierwszą nagrodę. Dwie spośród kandydatek: miss Lancashire i miss Devon (nazywano nas od prowincji, którąśmy reprezentowały), były naprawdę prześliczne, tylko, że mam wrażenie przesadziły trochę z barwą włosów: obie były zabójczemi blondynkami, a moje włosy — proszę zobaczyć — nie są specjalnie interesujące, ale zato naturalne.

Pokojówka przyjrzała się jej krytycznie:

— Nie, pani jest ładna. Bardzo ładna. Ładniejsza od większości kandydatek na ten konkurs, oczywiście sądzę z fotografij w prasie. Gdyby chodziło tylko o figurę i o cerę i ja mogłabym stawać do tego konkursu. Mam naprawdę świetną figurę — powiedziała z przechwałką — i nie lękam się przed pokazaniem jej każdemu.

— Tak, jest pani ślicznie zbudowana. Lepiej, niż ja. — W każdym razie taksamo dobrze. Może trochę pikantniejsze mam nogi. Ale miałam pani upudrować plecy... Mamy tu teraz pysznych gości. Prócz pani w tym korytarzu mieszka ten, co to zrobili go na bohatera.

— Tak? Jakże on wygląda? Czy to nie zabawne, że oboje mieszkamy w tym samym hotelu i na jednym korytarzu?

— Nie takie znowu zabawne. Niech pani tylko pomyśli, co ci ludzie wyprawiają, żeby zareklamować ten hotel. Nikt tu prawie nie płaci. Ale myślałam już sobie, że pani powinna spotkać się z tym młodzieńcem. Sądząc z waszej rozmowy, pochodzicie z tych samych stron i takie same z wami wyprawiają hece.

— Zobaczę go dziś wieczorem. Mamy być razem w teatrze, w jednej loży w Cavendish. Jak on wygląda? Czy przystojny?

— Tak, miły, przystojny młodzieniec. Robi wrażenie trochę osamotnionego.

— To tak, jak ja. Spodziewam się, że tego nie znać po mnie, ale czuję się taka sama...

— Będzie z was pyszna para. To miły, przyzwoity chłopak. Chociaż myślałam sobie, że jeżeli on uratował miasto, to mój chłopak mógłby chyba uratować całą Anglję, bo takich trzech, jak ten bohater, możnaby z niego wykrajać, a zdolniejszy jest z pewnością. Jest policjantem, ale kiedy mówię policjant, nie mam tu na myśli żadnego z tych prostackich posterunkowych. To jeden z tego nowego rodzaju, co to teraz nastał. Wkrótce zostanie przodownikiem, a potem komisarzem. Już ja tego dopilnuję. Niech tylko za niego wyjdę.

— Ach, wychodzi pani zamąż?

— Tak i to wkrótce. Ja tu sobie urabiam ręce po łokcie nad porządkowaniem po obcych ludziach, a mój duży chłopak niema nikogo, ktoby o niego zadbał. A pani?

— Nie. Nie jestem zaręczona. A teraz nawet się z tego cieszę, bo po otrzymaniu pierwszej nagrody na konkursie piękności zaangażują mnie z pewnością do filmu. Chcę grać do filmów. Chcę być gwiazdą, — zakończyła pełna zapału.

— Możliwe, że się pani uda, — powiedziała pokojówka ponuro, — podług mnie, owszem... Znam niejedną z tych gwiazd, niejednej usługiwałam tutaj i w Brighton.

Ida zaciekawiła się ogromnie:

— Doprawdy? Jakim?

Pokojówka wymieniła kilka nazwisk:

— Przeważnie to wszystko takie kapryśne koteczki. Były wśród nich sympatyczne, ale to prawdziwe aktorki, które grały już od lat na scenie. Zresztą przyznam się pani, że już wolę nawet usługiwać gwiazdom, niż tym wszystkim paniom, które mieszkają w eleganckich hotelach. Te bogate damy miały zawsze jedwabne życie, próżnują całemi dniami, myślą, że są najpiękniejsze, a gnają człowieka od rana do nocy. Nie umieją o niczem innem mówić, tylko o pieniądzach i kursie złota. Już jabym im pokazała kurs złota. Dla odmiany zapędziłabym je trochę do roboty, a tamte kobiety, które się w życiu dość napracowały, przysłałbym tu na wypoczynek. Piccadilly — oto odpowiednie miejsce dla takich pań i z pewnością wszystkieby tam musiały iść, gdyby im zabrać ich majątki.

(C. d. n.)

Raj grubasów

Piękność na wagę

W przeciwieństwie do krajów cywilizowanych, gdzie z pojęciem urody kobiecej kojarzy się piękna linja i smukłość sylwetki, u narodów mniej cywilizowanych panuje szczególne uwielbienie dla pokaźnej tuszy. Nie chodzi tu już tylko nawet o urodę kobiecą, ale pokaźna objętość i ciężka waga stanowią o uzyskaniu pewnych godności.

FUNT CIAŁA NA HAWAJACH.

Na wyspach Hawajskich np. nie może zostać naczelnikiem plemienia osobnik, który nie posiada odpowiedniej tuszy i wagi. Jest to pierwszy warunek do wzbudzenia respektu i zdobycia posłuchu wśród poddanych. Jakżeż mógłby uzyskać uwielbienie podwładnych panujący, który wyglądałby mizernie. Dobry wygląd jest synonimem wyższości socjalnej.

Chudość dla kobiety jest również przeszkodą w karjerze. Jeśli jest kobietą ubogą i w dodatku pochodzi z plebsu, los jej przedstawia się smętnie, grozi jej dozgonne panieństwo, a przytem bieda. Otyłe damy hawajskie spotyka się wśród rodzin zamożniejszych i arystokratycznych. Bogata Hawajanka ma sposobność do zachowania swojej tuszy, gdyż unika wszelkiego trudu, wszelkiej fatygi, która mogłaby wywołać spadek wagi. Tusza więc jest nietylko oznaką zamożności i szlachetnego pochodzenia, ale również i ideałem urody kobiecej.

WNUCZĘTA PODZIELAJĄ GUST DZIADKÓW

Na wyspach Szczęśliwych spotykamy to samo upodobanie do pokaźnej tuszy, ale tu to zamiłowanie tłumaczy się faktem, że przodkowie tubylców byli doniedawna jeszcze ludożercami i stąd pochodzi przyzwyczajenie taksowania urody osobnika z punktu widzenia kulinarnego. Tak więc przez atawizm mieszkańcy wysp Szczęśliwych cenią urodę na wagę. Zaobserwowano również, że misjonarze tędzy i wysocy cieszą się daleko większem poważaniem i sympatją wśród tubylców, niż misjonarze chudzi, do których odnoszą się z sarkazmem i drwinami. Stanowczo nie wierzą, aby wątły chudzielec mógł być posłan nikiem wielkiego Boga. Twierdzą, że tylko osoby dobrze zaopatrzone w ciało mogą pozostawać w kontakcie z Najwyższym Duchem.

KULT ŻOŁĄDKA.

Na wyspach Melanezji panuje to samo przekonanie. Duży brzuch jest, według ich mniemania, oznaką zdrowia i dobrego apetytu — dwóch znaków, że niebo opiekuje się danym człowiekiem. Pozatem człowiek, który je dużo, daje gwarancję, że jest człowiekiem łagodnym, pogodnym oraz... mądrym. Mniemanie to tłumaczą w ten sposób, że człowiek otyły nie znosi ruchu, a bezczynność skłania go do mądrych rozmyślań, co przyczynia się, że rozum jest bystry, a mądrość głęboka.

WDZIĘK SŁONIA — TO COŚ DLA PIĘKNYCH DAM.

W Indjach piękność żeńska obowiązuje również okrągłość kształtów i większa ilość funtów ciała. Według księgi Manu, która w kraju tym stanowi prawdziwy kodeks w zakresie wszystkiego, co dotyczy miłości — każdy młodzieniec, który pragnie ożenić się i podtrzymać długo płomień swojej miłości, uczyni najlepiej jeśli wybierze towarzyszkę życia, „której gracja nie ustępuje w niczem gracji młodego słonia". Tak wygląda w przybliżeniu ideał piękności kobiecej znad brzegów Gangesu.

PIĘKNOŚĆ NOSZONA.

Ten sam punkt widzenia na urodę kobiecą panuje i w Arabji. Czyż nie jest powiedziane, że najpiękniejsza oblubienica Mahometa posiadała tak rewelacyjną tuszę, że nie mogła poruszać się o własnych siłach i dlatego była stale podtrzymywana lub noszona przez dwóch niewolników. Właśnie ideał arabskiego gentlemana, ideał piękności kobiecej — to ta najmłodsza małżonka proroka. Podobno mleko wielbłądzie jest najskuteczniejszym środkiem na osiągnięcie wspaniałej tuszy. Nic więc dziwnego, że jest to produkt zawsze pożądany przez kobiety arabskie, które spożywają je w nie słychanych ilościach. To pochłanianie mleka zastępuje im wszelkie gabinety kosmetyczne.

200 KG. TO WAGA GODNA KRÓLA.

Liczne plemiona afrykańskie uważają otyłość jako przywilej królewski. Jedno z plemion malabar skich uważa za obrazę majestatu fakt, że któryś z poddanych pozwala sobie na utycie i na zdobycie pokaźnego brzucha, równego brzuchowi monarszemu. Jest to już nietylko nietakt, ale zakrawa to na zamach stanu. Król powinien natychmiast zarcągować na to, gdyż może słusznie się obawiać, że ci spośród jego poddanych, którzy tworzą opozycję, mogą się zgrupować wokoło konkurencyjnego brzuchacza i wtenczas będzie musiał pożegnać się z karjerą i tronem.

A zatem szanujący się wódz plemienia, który chce posiadać miłość i poważanie swoich podwładnych, nie powinien robić nic innego, jak tylko jeść. Leżeć i tyć. To samo zresztą obowiązuje i małżonki wodza. Trudno — noblesse oblige. Trzeba coś zrobić dla utrwalenia dynastji.

Król powinien być tak otyły, aby zazdrościły mu tej tuszy wszystkie plemiona sąsiednie. Powinien być tak olbrzymi i tak ciężki, aby nie mógł chodzić o własnych siłach, lecz musiał być noszony przez podwładnych. Tylko z takiego króla naród może być dumny. Naczelnik plemienia, który osiąga wagę 200 kg., staje się w oczach plemion murzyńskich monarchą sławetnym i wyjątkowym, czemś w rodzaju Ludwika XIV-go.

Oprócz kobiet, które powinny dbać o swój należycie okazały wygląd — tusza obowiązuje również i dostojników dworu. I tylko wtedy naród wierzy, że król i jego wodzowie potrafią zwyciężyć plemiona sąsiednie, gdzie królowie są lżejsi, gdzie damy są mniej otyłe, a królewskie nałożnice nie tak okrągłe.

Takie istnieją przekonania pod gorącem niebem Afryki, gdzie panuje dyktatura funta czarnego ciała.

Gruźlica płuc jest nieubłagana i co rocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar.
Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu, grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p., stosują pp. Lekarze „Balsam Thiocolan Age", który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedaja apteki.

Co się stało?

Wczoraj: w Warszawie pochmurno,
odświętnie, bezmroźnie i mglisto,
we mgle szło dziecko pijane
faktem, że rasę ma czystą —
o rasie i czystej w prasie
była ogromna ankieta
na temat: co lepsze — czysta? —
czy też rasowa kobieta?
Rozbieżność zdań była wielka —
robiono nawet wywiady,
nagroda za trafną odpowiedź:
bilet ulgowy na „Dziady"
i wieczne pióro z łabędzia
tego co uwodził Ledę.
Lecz cóż jest wiecznego na świecie? —
— „Times" pisał wczoraj, że błędem
byłoby wierzyć, że w świecie
jest coś naprawdę wiecznego
i że problematyczna jest wieczność
Traktatu Wersalskiego.
A w prasie warszawskiej pisano
(komunikat był urzędowy)
że pan minister Georing
przyjeżdża na Wielkie Łowy.
Pozatem oficjalna wiadomość —
że będą nowe awanse —
na pułkownikowską szarżę
pewien generał ma szanse.

M. L. K.

Co mówi Szulchan-Aruch

o czerwonym lakierze na paznokciach

Niespokojny szabas w Wosinie

Żydzi chasydzi w miasteczku Wosin pod Siedlcami przeżyli ostatnio szabes pełen niezwykłych wrażeń, jak to podaje „Hajntyge Najes".

Przyczyną, która wzburzyła cały chasydzki Wosin, był pozornie drobny fakt. Żona pewnego kupca branży skórzanej w Wosinie, młoda i przystojna kobieta, lecz przytem pobożna żydówka, bawiła niedawno w Warszawie z okazji wesela w rodzinie. Na weselu tem jakaś kuzynka namówiła ją, aby poszła do manicurzystki i kazała sobie pomalować paznokcie na czerwony kolor, co wśród warszawskich żydówek, chasydek, jest bardzo przyjęte i uchodzi za ostatni wyraz mody. Młoda kupcowa miała początkowo wielkie skrupuły, zobaczywszy jednak czerwone paznokcie u innych, obecnych na weselu, żydówek, skrupuły te ustąpiły chęci zastosowania się do mody. Olśniona perspektywą upodobnienia się do najwykwintniejszych elegantek młoda prowincjałka dała się skusić kuzynce i, uzbrojwszy się w bijącem sercem, udała się do manicurzystki. Wróciła stamtąd z jaskrawo - czerwonemi paznokciami.

Wróciwszy do rodzinnego miasteczka, nie przeczuwając nic złego, udała się w sobotę do domu modlitwy. Nieszczęście chciało, że w domu modlitwy znalazła się w bezpośredniem sąsiedztwie pewnej matrony, osoby bardzo surowych zasad. Podczas kiedy młoda elegantka przewracała kartki modlitewnika, matrona, która dotąd jeszcze nigdy czegoś podobnego nie widziała, z przerażeniem zobaczyła jej czerwone paznokcie i narobiła zaraz takiego wrzasku, że aż z męskiego oddziału domu modlitwy przybiegli wystraszeni chasydzi, żeby zobaczyć, co się stało. Oczywiście matrona zaznajomiła ich z przyczyną swego przerażenia. Chasydzi nie zlekceważyli tej sprawy. Sprawę czerwonych paznokci wzięto bardzo poważnie. Mężowie, uczeni w piśmie, stwierdzili, że malowanie paznokci na czerwono jest groźnem wykroczeniem przeciw pobożnym obyczajom, i wyrazili obawę, że przykład elegantki może pobudzić inne żydówki w miasteczku do naśladowania jej, a coby z tego mogło wyniknąć, lepiej nawet nie mówić, bo, kto wie, może jest aku rat zła godzina?

Sam rabin, zainterpelowany w kwestji paznokci, przestudjował bacznie Szulchan - Aruch, i uznał czerwony kolor za nader nieprzyzwoity, a co więcej niezgodny z przepisami i skutkiem tego polecił natychmiast wezwać męża przestępczyni, aby ten wywarł nacisk na swą żonę, i nakazał jej zaraz po szabasie zdrapać gorszący lakier z paznokci.

W miasteczku zawrzało. Zapanował taki nastrój, że nieszczęsny mąż ofiary parysko - nalewkowskiej mody nie ośmielił się nawet ze wstydu, czy ze strachu wyjść na miasto i udać się do rabina!

Nie ulega jednak wątpliwości, że biedna męczennica mody będzie musiała pożegnać się ze swemi eleganckiemi czerwonemi paznokietkami, a przywrócić im dawny, naturalny kolor.

Pracownicy miejscy w Grodnie

ratują budżet miasta

GRODNO 27.1. — Odbyło się zebranie pracowników miejskich, na którem prezydent Misky zwrócił się do pracowników z apelem, by ofiarowali na rzecz ratowania budżetu miejskiego pred deficytem część swoich poborów w miesiącach lutym i marcu r. b. Pracownicy miejscy uchwalili ofiarować ze swoich poborów od 2,5 do 15 proc. w okresie dwóch miesięcy według następującej skali: od poborów do 100 zł. — 2,5 proc., od 150 zł. — 5 proc., od 150—250 zł. — 7,5 proc., od 250 do 400 zł. — 10 proc., od 400 — 700 zł. — 12,5 proc., ponad 700 zł. — 15 proc.

Marek Romański 111)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Ze wszystkich pytań, jakie Kurt zadał to właśnie było dla niego najważniejsze. Ustalenie tego szczegółu miało dla przebiegu całej sprawy kapitalne znaczenie. Podejrzenia porucznika szły w tym kierunku, że przy pomocy swych obrazów panna Nielsen w jakiś nieznany mu jeszcze sposób przesyłała swe szpiegowskie raporty i że człowiek, który nabywał pejzaże dziewczyny był agentem, który w ten sposób odbierał przesyłane wiadomości. Ta hipoteza miała jednak tylko wtedy szanse prawdopodobieństwa, jeżeli ów pan w binoklach zjawił się po raz pierwszy w sklepie Emmy Wigand dopiero w tym czasie, kiedy Greta rozpoczęła dawanie w komis swych obrazów. Dopiero po jej przyjeździe do Berlina. Jeżeli jednak ów pan w binoklach już przedtem bywał klientem Emmy Wigand, przypuszczenia Kurta paliły się na panewce i trop wymykał się z rąk porucznika.

— Ma pani nietylko słaby wzrok, ale i słabą pamięć, — zareagował dość opryskliwie na niepewną odpowiedź pani Wigand, zapominając już, że przed chwilą okazywał jej współczucie i szacunek spowodu osobistej tragedji, jaką przeżyła. — Niechże pani sobie przypomni i odpowie mi krótko, czy pan ten bywał tutaj przedtem, czy nie bywał? Tak, czy nie?

Staruszka rada była odpowiedzieć dokładnie na pytanie oficera, jednakże mimo najlepszej chęci nie mogła sobie przypomnieć. W jednym i drugim wypadku nie była pewna, a obawiała się poinformować fałszywie.

— Z całą pewnością nic mogę tego stwierdzić. Może tak, a może nie.

Kurt żżymnął się i ruszył ramionami. Zrozumiał już, że tą drogą daleko nie zajedzie. Jaka szkoda, że pani Wigand nie była młodsza i nie odznaczała się lepszym wzrokiem i lepszą pamięcią.

— Kiedy ten pan był tu ostatni raz?

— Z początkiem ubiegłego tygodnia.

— Dobrze. A kiedy panna Nielsen przyniosła tu ostatnie obrazy?

— Dziś rano.

— A! Dziś rano? Czy wszystkie trzy?

— Nie. Tylko dwa.

— A ten trzeci?

— Wisi tu ze dwa tygodnie.

— Ów pan w binoklach nie kupił go?

— Nie podobał mu się.

— To interesujące, — von Hedinger przystąpił znowu do obrazków Grety i jął im się przyglądać. Pewien plan zrodził się w jego głowie. Zastanawiał się nad nim właśnie teraz. Wahał się, jednakże chęć bezwzględnego dotarcia do prawdy przemogła wreszcie wszelkie skrupuły.

— Pani Wigand! — rzekł poważnie i surowo — Musi mi pani dać słowo, musi mi pani dać uroczyste zobowiązanie, że ani o naszej rozmowie, ani o tem co pani teraz powiem i polecę nie będzie pani mówić z nikim. Nie śmie o tem wiedzieć, ani ów pan w binoklach, ani panna Nielsen. Jeżeliby pani nie dotrzymała obowiązku milczenia, zostanie pani oskarżona o zdradę stanu. Gdyby tu przyszedł nawet sam minister wojny i pytał — pani nie wie o niczem. Nigdzie i nigdy nie wolno pani o tem wspominać, chyba...

Zawahał się znowu, lecz jakby zawstydził się swej słabości, dokończył twardo.

— ...chyba przed sądem wojennym.

Emma Wigand milczała. Zapytał groźnie.

— Pani rozumie? Sądzę, że mogę pani całkowicie ufać, ale obowiązek każe mi raz jeszcze ostrzec panią przed niebezpieczeństwem, na jakie mogłaby się pani narazić.

— Rozumiem, panie poruczniku. Będę milczała jak grób.

— Dla dobra Niemiec, pani Wigand.

— Dla dobra Niemiec. — powtórzyła swym starczym głosem.

— Proszę tedy dobrze uważać. Te obrazy panny Nielsen zabiorę teraz z sobą. Na dwa, trzy dni. Potem zwrócę je pani. Powiesi je pani na dawnem miejscu i sprzeda panu w binoklach — jak zwykle. Za każdym razem, kiedy panna Nielsen odda obrazy w komis, zrobi pani to samo. Będę tu przychodził często i pod żadnym warunkiem nie wolno pani wywieszać ani sprzedawać płócien, dopóki ja ich nie zobaczę.

Emma Wigand skinęła głową na znak, że rozumie. Cała ta przygoda przekraczała zakres jej pojęć. Była czemś niezwykłem, przerażającem i niesamowitem. W leniwą atmosferę małego sklepiku wtargnął naraz jakiś nieznany rytm życia. Staruszce wydawało się, że przeżywa raczej sen, niż rzeczywistość, że pospołu zdrzemnęła się nad swą robotą na drutach i że lada chwila zbudzi się i przekona, że sklep jest pusty i że młody smukły porucznik marynarki był tylko senną zjawą.

A jednak była to rzeczywistość.

— Zrobię wszystko, co pan każe. A jeżeli tamten pan przyjdzie zanim pan porucznik zwróci obrazy?

— Powie pani, że panna Nielsen jeszcze nic nie dostarczyła.

— A skoro panna Nielsen zjawi się z nowemi malowidłami i zapyta, czy te są już sprzedane?

— Rzecz prosta. Odpowie pani, że są sprzedane.

Za wypukłemi szkłami zatrzepotały powieki starej kobiety. Z trudem pojęła ów makjawelizm niewinnego gościa. W złą, w jakąś bardzo złą przygodę wplątał ją przypadek.

— Niech mi pani zapakuje obrazy.—usłyszała znowu głos Kurta. Ogarnęły ją naraz wątpliwości.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA